Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-80, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 16 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8909. *Lwów, piątek 5 lipca 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Konflikt między Czechosłowacją a Węgrami.

W Pradze zwołano radę ministrów.

Marsz. Piłsudski spędzi urlop nie w Rumunji, lecz pod Wilnem. - Wielki pożar przy ul. Bożniczej. - Tragiczna bójka między cyganami na błoniach Zamarstynowskich.

RADA MINISTRÓW.

Warszawa, 3 lipca. (Tel. G. P.) Jak już donieśliśmy jutro ma się odbyć posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem premjera Świtalskiego. W posiedzeniu tem weźmie udział Marsz. Piłsudski.

NOWY DYR. DEP. W MIN. POCZT I TELEGR.

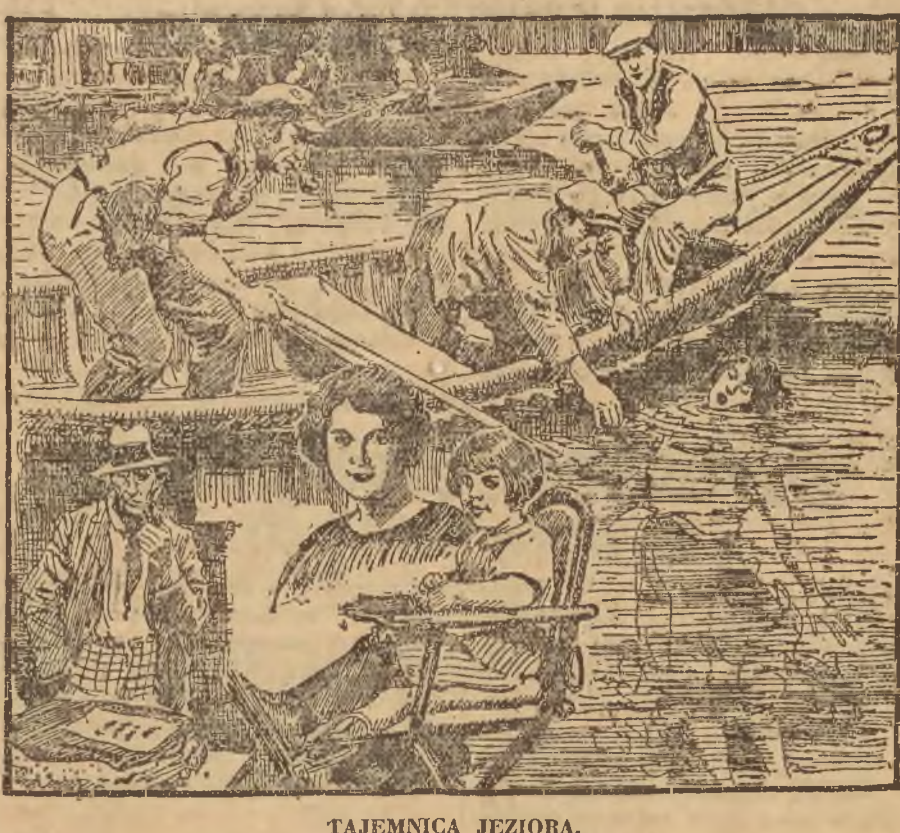
Warszawa, 3 lipca. (Tel. G. P.) Ajencja Wschodnia dowiaduje się, że dyrektorem Depart. Pocztowego w Min. Poczt i Telegr. mianowany został nie **dr. M. Kaczanowski**, dotychczasowy naczelnik Wydziału Poczt zagr. tego Ministerstwa.

INŻ. CIECHANOWIECKI PRZENIESIONY NA EMERYTURĘ.

Warszawa, 3 lipca. (Tel. G. P.) B. dyrektor Departamentu Budowl. Min. Komunikacji **inż. Ciechanowiecki**, który od dłuższego czasu bawił na urlopie, **został przeniesiony na emeryturę z dniem 1 lipca.**

20.000 TON ŻYTA SPRZEDANO ZAGRANICĘ.

Warszawa, 3 lipca. (Tel. G. P.) Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia Państw. Bank Rolny uskutecznił ostatnio dość **znaczną sprzedaż żyta na rynkach zagranicznych z państw. rezerw zbożowych.** Według otrzymanych wiadomości, sprzedano dotąd około 20 tys. ton wyborowego żyta po cenach dość korzystnych.



TAJEMNICA JEZIORA.
(Do artykułu na str. 7-mej.)

Francja rozgoryczona na Stany Zjednoczone

MYŚLI O POROZUMIENIU Z NIEMCAMI.

Paryż, 3 lipca. (Tel. G. P.) W tutejszej opinji publicznej przejawia się **ogromne rozgoryczenie w stosunku do Ameryki Północnej.** W kołach politycznych Francji coraz częściej słychać głosy, że **Francja będzie wkrótce musiała wobec nieprzejednanego stanowiska rządu Stanów Zjedn. i ciągłego wzrostu wpływów kapitału amerykańskiego zawrzeć aljans ekonomiczny z Niemcami.**

SOKOLI AMERYKAŃSCY W KRAKOWIE.

Kraków, 3. lipca. (Tel. G. P.) Przybyła tu wycieczka Tow. Sokoła Polskiego w Ameryce. Goście zabawią 5 dni. Przyjęciem ich zajmuje się Komitet Obywatelski.

MOST RUNĄŁ NA WILJI.

Wilno, 3. lipca. (Tel. G. P.) Pod Janowem na Wilji podczas przejazdu przeładowanych fur zawalił się most przerzucony przez rzekę. Wraz z walącym się mostem wpadły do wody dwie fury, które ledwie zdołano uratować. Jeden z woźniców utonął.

WŁOCHY GODZĄ SIĘ NA LONDYN.

Rzym, 3. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień „Tribuny" rząd angielski został powiadmiony przez ambasadora włoskiego, że **Italja zgadza się na odbycie konferencji rządów w Londynie.**

WĘGRY WPROWADZAJĄ ULGI CO DO WIZ PASZPORTOWYCH.

Budapeszt, 3. lipca. (Tel. G. P.) Min. spraw zagr. oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd węgierski zamierza wprowadzić **znaczne ulgi co do wiz paszportowych.** Wydelegowana została w tym celu komisja zagraniczna.

Uniemożliwianie kultu prawa.

DLACZEGO ODROCZONY ZOSTAŁ WYROK W SPRAWIE SAMORZĄDU LWOWSKIEGO? — POWOLNY WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI I JEGO PRZYCZYNY. — POŚMIERTNA REHABILITACJA KRZYWDY NIE NAPRAWI.

Lwów, 4 lipca.

Odroczenie rozstrzygnięcia w sprawie samorządu lwowskiego wydaje się na pozór dość dziwne. Bo dlaczego? Ferje letnie, któremi uzasadniono decyzję rozpoczynają się dopiero 15 lipca, a gdyby nawet zacząć się miały nazajutrz po rozprawie, nie byłoby to dość istotnym powodem zwłoki. Przecież N. T. A. posiada **wszystkie** materjały w aktach i miał dość czasu do zapoznania się ze sprawą. Mimoto przesunął wydanie wyroku **na czas nieograniczony,** tem bardziej nieograniczony, że już dziś przewiduje **nową przyczynę dalszej zwłoki:** przekazanie sprawy kompletowi 7 sędziów na wypadek, gdyby komplet 5-u nie powziął decyzji.

A tymczasem **mijają miesiące i lata i trwa stan, który — być może — uznany zostanie za nielegalny.** Sprawa traci zwolna swe aktualne znaczenie i staje się **zagadnieniem czysto teoretycznem,** by wreszcie dojść do tego, że wyrok taki czy owaki niczego nie zmieni, **ani nie naprawi. W tem stadjum** znajduje się również **skarga Tymczasowego Wydziału Samorządowego,** który w najlepszym razie przestanie dawno istnieć, nim doczeka się wymiaru sprawiedliwości. Wiadomo również w jak beznadziejnej sytuacji znajdują się zarzuty przeciw ostatnim wyborom sejmowym. Jeśli kiedykolwiek dojdzie do ich załatwienia, to zapewne nastąpi to nie prędzej, aż Sejm obecny przestanie istnieć!

Taka **„pośmiertna rehabilitacja"** jest w sensie prasowym wysokiej wartości, ale **nieboszczykowi nie pomoże.**

I tu dochodzimy do jądra zagadnienia, któremu na imię **przewlekły wymiar sprawiedliwości.** Niewątpimy ani przez chwilę, że — specjalnie jeśli chodzi o Najw. Trybunał Administracyjny — w postępowaniu takiem **nie kryje się żadna tendencja.** Choć słyszy się czasem, że najdłużej na załatwienie czekają skargi, wniesione przeciw zarządzeniom, których uchylenie pociągałoby za sobą pewne **komplikacje** natury **politycznej,** — uważamy taką opinję za błędną. Poprostu są to **sprawy najgłośniejsze,** gdy równocześnie setki innych spraw drobniejszych i wolnych od akcentu politycznego również czeka na załatwienie — latami. Jest to zatem **ogólna reguła,** której zniesienia domaga się praworządność i która wykracza przeciw zasadzie, że **wszelki stan bezprawny, a bodaj wątpliwy, powinien trwać jak najkrócej, zaś krzywda powinna być naprawiona w zupełności i bezzwłocznie.** W praktyce jest wręcz przeciwnie.

Znany jest powszechnie powód tego: **sądy są przeciążone** i to sądy wszystkie, począwszy od I. instancji, gdzie najdrobniejsze spory cywilne toczą się latami, a kończąc na najwyższych. Ale konstatując fakt przeciążenia ich, należy spytać o dalsze powody tego zjawiska i **jak najusilniej dążyć do ich usunięcia.**

Mówi się często o „pieniactwie społeczeństwa". Bez wątpienia są jednostki, które procesują się bez potrzeby i nie bez zamiłowania. Ale gdyby nawet takich jednostek był legjon, ich istnienie **nie usprawiedliwia niczego.** Z chwilą, gdy obywatel ma nie tylko prawo, ale **bezwzględny obowiązek dochodzenia swych roszczeń nie w** drodze bezpośredniej egzekucji, lecz **za pośrednictwem sądów państwowych,** jest z kolei **bezwzględnym obowiązkiem państwa umożliwić obywatelom wykonanie tego nakazu przez dostateczną sprawność sądów.** W praktyce brak tej sprawności uniemożliwia społeczeństwu przestrzeganie norm legalnych, lub **skazuje je na bezbronność** wobec krzywd lub aktów bezprawnych.

Sądzimy, że jest to **sprawa podstawowa dla wychowywania społeczeństwa w duchu legalizmu.** Należało o tem pomyśleć wcześnie, a w każdym **razie przed ostatnią „reorganizacją sądownictwa", która** pozbawiając je najtęższych sił i dekompletując zespół sędziowski, **zaostrzyła kryzys.** Bo tego **chyba tłumaczyć nie trzeba, że nie będzie i nie może** myśleć kategorjami prawa obywatel, który za pośrednictwem sądów niczego nie uzyska, lub uzyska zadośćuczynienie wówczas gdy ono straci dlań wszelką wartość. Nauczony doświadczeniem — **w przyszłości unikać będzie sądów i jeśli jest słaby, ścierpi krzywdę, jeśli silny, dochodzi i spróbuje sprawiedliwości w drodze prawem zabronionej.**

Szczególnie doniosła jest rola Najw. Trybunału Administracyjnego, ponieważ na jego forum wobec równego **prawa zdarzają się dwie tak nierówne siły,** jak **państwo,** wyposażone we wszystkie środki i całą ich potęgę, tudzież pozbawiona tych środków **strona prywatna.** Z chwilą, gdy N. T. A. przestaje wykonywać swe zadania, otwiera się **szeroka droga samowoli.** Obywatel zaczyna **walczyć z państwem** na płaszczyźnie najniebezpieczniejszej, staje się **przestępcą,** a przestępstwo jego, będące tylko rozpaczliwą samoobroną, może liczyć **na szeroką popularność wśród społeczeństwa.** Napełniają się więzienia zbrodniarzami, których cała zbrodnia nie byłaby powstała, gdyby **właściwy** sąd **dość szybko** zapobiegł bezprawiu, lub autorytatywnie stwierdził, że naruszenie prawa ze strony organów państwowych nie miało miejsca.

Niedawno wydany został okólnik, który tłumaczy, dlaczego Najw. Trybunał Administracyjny jest tak niesłychanie obarczony pracą. Nie przez pieniactwo obywateli, lecz **przez brak poczucia prawa u władz.** Wyroki N. T. A. w swej olbrzymiej większości **znoszą ich zarządzenia,** ale nawet i to nie wystarcza do większej ogledności na przyszłość. Okazuje się bowiem, że władze administracyjne **dalej błądzą** w tych sprawach, w których N. T. A. już wydał zasadnicze orzeczenie Wywołuje to **zalew nowych skarg i konieczność wielokrotnego orzekania w sprawach o identycznym charakterze.** Innemi słowy — wydaje się zarządzenia **bez znajomości ustaw, lub z ich tendencyjną interpretacją i bez znajomości orzeczeń N. T. A.**

Zapewne tym okolicznościom zawdzięcza Lwów i likwidację swego samorządu i bezterminowe trwanie stanu, który gmina zakwestjonowała jako sprzeczny z prawem.

Konkurs wakacyjny „Gazety Porannej"

Kupon Nr. 12.

Marsz. Piłsudski spędzi wakacje

NIE W RUMUNJI, LECZ POD WILNEM.

Warszawa, 3. lipca. (Tel. G. P.) „Gazeta Warszawska" donosi, że tegoroczny urlop wypoczynkowy Marszałek Piłsudski spędzi wraz z rodziną w osadzie Świątniki pod Wilnem, wbrew poprzednim projektom wyjazdu do Rumunji. W miejscowości tej **zamieszkiwał** w swoim czasie Marsz. Piłsudski przez czas dłuższy.

Konflikt między Czechosłowacją a Węgrami.

W PRADZE ZWOŁANO RADĘ MINISTRÓW.

Praga, 3 lipca (Tel. G. P.) Węgierskie władze kolejowe zażądały w drodze dyplomatycznej, aby **natychmiast został przywrócony ruch przez stację Hidas-Nemethy,** gdyż w przeciwnym razie zostanie **wstrzymany po stronie węgierskiej ruch przez inne stacje graniczne.**

Praga, 3 lipca (Tel. G. P.) Na czwartek **zwołana została rada ministrów w związku z zajściem w Hidas-Nemethy. Min. Benesz przerwał urlop aby wziąć udział w tej naradzie.** Dyplomatyczne kroki Czechosłowacji zależeć będą od odpowiedzi, jakiej udzieli rząd węgierski **na interwencję posła czechosłowackiego w Budapeszcie.** „Ceske Slovo" informuje, że o ile **kasjer Pecha nie zostanie wypuszczony na wolność i wydany Czechosłowacji, rząd czeski poleci zamknięcie całego ruchu kolejowego do Węgier i wdroży dalsze energiczne kroki.**

Dziennikarze angielscy chwalą Gdynię.

Gdańsk, 3. lipca. (Tel. G. P.) 25-ciu wybitnych dziennikarzy angielskich oglądało port i miasto Gdynię. Na obiedzie na cześć gości przemówił radca Rittner, odpowiedział wybitny publicysta ang. p. Peaker, podkreślając **dodatnie wrażenie, jakie dziennikarze angielscy odnieśli zwiedzając Gdynię. Na tle Gdyni w świadomości Anglików wyrabia się przekonanie, że naród polski praktycznemi krokami zmierza do potęgi morskiej i mocarstwowej.** Siostra wybitnego pisarza Chestertona zaakcentowała **silne węzły przyjaźni łączące Polskę z Anglją.** Następnie wyjechała wycieczka parowcem do Gdańska, skąd **udała się na PWK. do Poznania.**

Sensacyjny proces szpiegowski w Radomiu.

Warszawa, 3. lipca. (Tel. G. P. Jutro rozpoczyna się w Sądzie okręgowym w Radomiu sensacyjny proces o szpiegostwo. Na ławie oskarżonych zasiądzie 30-letnia Nina Włodarzowa. Pracując w biurze fabryki karabinów, zabrała stamtąd raporty dotyczące zdolności wytwórczej tej fabryki, a pozatem znaleziono u niej szereg prywatnych adresów oficerów. Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

WYJAZD KARDYNAŁA HLONDA DO PRAGI.

Wiedeń, 3 lipca (Tel. G. P.) Kardynał Prymas Hlond, wyjechał dziś o godz. 8 rano do Pragi, żegnany na dworcu przez posła Rzpltej Polskiej we Wiedniu Badera. Ks. Prymas będzie gościem arcybiskupa praskiego.

HARCERZE NAD GRANICĄ SOW.

Wilno, 3 lipca. (Tel. G. P.) Na pograniczu polsko - sowjeckie przybyło kilka oddziałów harcerzy z województw centralnych. Harcerzy rozlokowano w specjalnych obozach koło Rubierzewicz i Radoszkowic. Harcerze spędzą w obozach całe lato pod opieką KOP.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W JUGOSŁAWJI.

Wiedeń, 3 lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień dzienników z Białogrodu, policja aresztowała w miejscowości Bekerak 80 osób **pod zarzutem uprawiania propagandy komunistycznej.** Wśród nich znajdują się również Niemcy i Węgrzy.

Po mowie tronowej w Anglji.

Londyn, 3 lipca. (Tel. G. P.) Odczytana na otwarciu nowego parlamentu angielskiego mowa tronowa wywołała wrażenie, że **wszystkie 3 stronnictwa polityczne stworzyły jednolity front narodowy celem rozwiązania palących zagadnień politycznych.** Członek Partji Pracy Sued podkreślił, że **partja odnosi się życzliwie do projektu ewakuacji Nadrenji.** Atmosfera w Izbie Gmin po wysłuchaniu mowy tronowej przepełniona **była duchem łojalnej współpracy** wszystkich partyj politycznych. W mowie tej podkreślone zostały wszystkie najważniejsze wytyczne programu rządowego.

Londyn, 3 lipca (Tel. G. P.) Po odczytaniu mowy tronowej w parlamencie angielskim, zabrał głos jako przywódca opozycji Baldwin, który zadał premjerowi Mac Donaldowi następujące pytania: 1) **Czy rząd przedłoży poprzednio parlamentowi do zaopinjowania konwencję reparacyjną nim ją przyjmie, 2) kiedy nastąpi podróż Mac Donalda do Stanów Zj.** 3) Czy Mac Donald podtrzymuje jako podstawę stosunków rosyjsko-angielskich jeszcze **treść swej noty z października 1924.** 4) Czy rząd będzie chciał utrzymać cła ochronne czy też będzie je kasował. 5) Czy rząd przy podpisywaniu konwencji waszyngtońskiej o 8 godzinnym dniu pracy będzie na to zważał, aby przemysł angielski nie został poszkodowany przez różne interpretacje przepisów.

Londyn, 3. lipca (Tel. G. P.) W dyskusji nad odpowiedzią na mowę tronową Macdonald oświadczył, **że za najbliższe zadanie z zakresu polityki zagranicznej państwa należy uważać ściślejsze porozumienie ze Stanami Zj. W sprawie rozbrojenia rząd pragnie oprzeć politykę rozbrojeniową na podstawach paktu Kellogg jako konstrukcji żywej i mogącej mieć wpływ decydujący na** bieg polityki międzynarodowej.

Londyn, 3. lipca. (Tel. G. P.) Przemawiając w Izbie gmin, Churchill oświadczył, **że konserwatyści nie przyłączą się do Labour Party w jej usiłowaniach doprowadzenia do zupełnego zaniku partji liberalnej.**

Uregulowanie podatku od kin.

NORMY, WYDANE PRZEZ MIN. SPRAW WEWN.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. (ab) Ministerstwo spraw wewn. postanowiło przeprowadzić **rewizję i uregulować zasady poboru podatku widowiskowego od kin.** W związku z tem Ministerstwo rozesłało okólnik ustalający **maksymalną wysokość stawek podatkowych** od widowisk kinowych i zarządziło w porozumieniu z Ministerstwem skarbu co następuje:

1. **Stawki podatkowe od widowisk kinowych** w statutach zatwierdzonych przez województwo, **nie mogą przekraczać 60 prc. cen biletów wstępu. Przekroczenie tej normy zależne jest od uzyskania zezwolenia Ministerstwa spraw wewn. w porozumieniu z Min. skarbu.** Udzielone dotąd przez te ministerstwa zezwolenia na przekroczenie powyższej normy **pozostają w mocy.**

2. **Ulgowe stawki podatkowe,** jakie stosować należy do filmów z punktu widzenia ich wartości artystycznej i naukowej określa się jak następuje: Filmy naukowe, krajoznawcze i historyczne treści ogólnej, maksymalna stawka 10 prc., treści polskiej maksymalna stawka 5 prc.

Filmy artystyczne o wyższej wartości do 20 proc., filmy artystyczne poruszające tematy polskie do 10%, rozrywkowe do 30%, te same poruszające tematy polskie do 10%. Filmy małowartościowe do 60%, poruszające tematy polskie do 30%. **Związki komunalne nie mogą pobierać podatku od filmów według stawek wyższych, niż wyżej określone, mogą jednak pobierać stawki niższe.**

Ministerstwo zarządziło, aby wojewodowie zakomunikowali decyzję ministerstwa **zarządom gminnym i wezwali je do uchwalenia przez Rady Miejskie wprowadzenia zmiany w statucie podatku i przedłożenia zmian statutu do zatwierdzenia.**

Nowe zarządzenie zastosowane będzie przez ministerstwo spraw wewn. **z dniem 1. września br.**

Rozmowy o zwołaniu Sejmu

PODJĘLI POSŁOWIE Z OKAZJI POBORU DJET.

Warszawa, 3 lipca (Tel. G. P.) „ABC" donosi, iż z okazji wypłacania djet poselskich ożywiły się kuluary Sejmu i Senatu. Według doniesień dziennika, **pewna grupa posłów socjalistycznych wypowiada się za zwołaniem sesji już obecnie,** natomiast odłam bardziej umiarkowany z marsz. Daszyńskim na czele, projektuje **zwołanie sesji z końcem września.**

Pismo uważa, że rokowania w sprawie zjednoczenia stronnictw chłopskich napotkają na tak silne różnice programowe, że o złączeniu się ich w jedno stronnictwo niema mowy.

Wolell zamknąć teatr w Opolu

NIŻ DOPUŚCIĆ DO PRZEDSTAWIEŃ POLSKICH.

Warszawa, 3. lipca. (Tel. G. P.) Magistrat opolski przedłożył radzie miejskiej wniosek, **aby w r. 1929-30 nie otwierać sezonu teatralnego rzekomo z powodu złego stanu sali teatralnej.** Wniosek ten rada miejska uchwaliła, mimo że już zaangażowano artystów, wobec czego magistrat będzie musiał wypłacić im odszkodowanie w sumie 86.000 marek.

Jak się okazuje istotną przyczyną tej uchwały było **kategoryczne żądanie Związku Polaków, aby w przyszłym sezonie stale udzielano sali dla przedstawień polskich i przyznano Zw. Polaków subwencję na polskie imprezy teatralne. Hakatystyczny magistrat wolał ludność niemiecką pozbawić teatru i narazić miasto na poważne szkody materjalne, niż zgodzić się na występy polskich aktorów.**

Młodociani bandyci „czarnej ręki"

zadusili chłopca krawatem.

JAK W WARSZAWIE DZIECI ULICY WPROWADZAJĄ W ŻYCIE POMYSŁY FILMOWE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 lipca. (ab.) Przed sądem okręgowym karnym w Warszawie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko dwom młodocianym zbrodniarzom, 22-letniemu Wład. Jelinkowi i Janowi Grześkowi lat 16. Obaj poznawszy się na dworcu głównym, postanowili założyć bandę „Czarnej ręki". Zamordowali oni niejakiego Tadeusza Sklenkowskiego, **młodego chłopca, posługując się** przytem t. zw. nelsonem. Zaproponowali mu walkę francuską, w czasie której ofiara padła na ziemię. Wtedy Jelinek przyskoczył do Sklenkowskiego i zadusił go krawatem. Po dokonaniu zbrodni zdarli oni swej ofierze ubranie, zrabowali zegarek i zbiegli. Drugi oskarżony zwala wszystko na Jelinka. Wyrok oczekiwany jest dziś.

ZWIĄZEK ZAKŁADÓW OCZYSZCZANIA MIAST.

Warszawa, 3 lipca (Tel. G. P.) MSW. wystosowało do województw okólnik w sprawie stworzenia **związku organizatorów i kierowników zakładów oczyszczania miast.** Związek miałby na celu usprawnienie czynności związanych z czyszczeniem miast. Związek będzie utrzymywał stałe porozumienie między członkami swymi ze wszystkich miast, celem wspierania się radą i doświadczeniem, urządzania na wspólnych zjazdach wykładów i odczytów, organizowania wystaw i pokazów etc. Prorektorat nad tą akcją przyrzekł przyjąć **min. Składkowski.**

—o—

ZATARG W PRZEMYŚLE BIELSKIM ZAKOŃCZONY.

Bielsko, 3 lipca. (Tel. G. P.) Po dwudniowych pertraktacjach pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Gallota **doszło do porozumienia w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym w Bielsku, Białej i okolicy,** trwającym od dłuższego czasu. Zatarg został zlikwidowany na podstawie **przedłużenia dotychczasowej umowy do końca października.** W międzyczasie strony zobowiązały się **opracować do dnia 30 września br., ewentualnie przy współudziale inspektora pracy nową umowę, która wejdzie w życie od 26 października br.**

—o—

NOWA OFIARA JASKINI SOPOCKIEJ.

Warszawa, 3. lipca. (Tel. G. P.) Przed kilku dniami przybył do Sopot i zamieszkał w jednym z hoteli właściciel winiarni Jan Ciżewski. Onegdaj pozbawił się on życia wystrzałem z rewolweru. Denat nie pozostawił żadnych listów. Zachodzi podejrzenie, że popełnił on samobójstwo po przegraniu pieniędzy w kasynie.

POGRZEB PUŁK. MACIESZY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 lipca. (ab) Dziś w kościele garnizonowym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. posła pułk. Macieszy. O godz. 5 popoł. z gmachu Generalnego Inspektoratu sił zbrojnych nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele wojskowości i władz cywilnych. Między innymi obecny był premjer Świtalski, min. Car, gen. Konarzewski, jako zastępca Marszałka Piłsudskiego, generałowie, przedstawiciele Sejmu oraz delegacje wszystkich pułków. stolicy.

—::—

SKAZANIE WARSZAWSKIEGO KOMUNISTY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3. lipca. (ab.) Sąd Okr. karny w Warszawie rozpatrywał dziś sprawę prawnika Mieczysława Bernsztejna, oskarżonego o przynależność do partji komunistycznej. W mieszkaniu jego znaleziono refraty o treści antypaństwowej. Sąd skazał go na 6 lat więzienia. Zgodnie z nowemi postanowieniami procedury karnej, przewodniczący **podał pokrótce motywy wyroku.**

DZIENNIKARZE I LITERACI ANGIELSCY NA P. W. K.

Poznań, 3 lipca (Tel. G. P.) Dziś w nocy przybyła do Poznania z Gdyni **wycieczka dziennikarzy i literatów angielskich, celem zwiedzenia P. W. K.** Dziś przed południem goście w towarzystwie przedstawicieli Syndykatu dziennikarzy wielkopolskich zwiedzili wystawę rządową, poczem byli podejmowani śniadaniem. Po południu zwiedzać będą dział rolniczy.

—o—

LUSTRACJA MAGISTRATU ŁÓDZKIEGO.

Łódź, 3 lipca (Tel. G. P.) Przybyła tu specjalna komisja lustracyjna M. S. W., celem dokonania rewizji gospodarki finansowej magistratu łódzkiego i zbadania celowości wydatków. Lustracja ta potrwa kilk dni

SYTUACJA RZĄDU POINCAREGO.

Rzym, 3. lipca. (Tel. G. P.) „Tevere" zamieszcza artykuł wstępny poświęcony sytuacji rządu Poincarego, przyczem stwierdza, że **sytuacja ta pogorszyła się znacznie w ciągu ostatnich dni.** Leaderzy lewicy francuskiej Cailleaux i Blum myślą już o sukcesach.

—::—

POWRÓT LORDA CECILA DO LIGI NARODÓW.

Berlin, 3 lipca. (Tel. G. P.) Powitano tu z wielką radością **powrót lorda Cecila do Ligi Nar. jako członka delegacji angielskiej.** Cecil był propagatorem rozbrojenia powszechnego, a temsamem zwolennikiem tezy niemieckiej. „Berl. Tagebl." uważa Cecila za najwybitniejszego polityka Anglji doby obecnej i wyraża życzenie, aby Cecil odegrać mógł dominującą rolę w polityce.

—o—

ZAMORDOWAŁ PARĘ WNUKÓW-BLIŹNIĄT.

Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 lipca. (ab) Z Berlina donoszą, że rękawicznik Berent zamordował dwoje trzymiesięcznych wnuków-bliźniaków. Ofiary były **nieślubnymi dziećmi jego córki.** Nie mogąc znieść hańby, jaką córka jego sprowadziła na dom, **poderżnął on w czasie jej nieobecności gardła obu niemowlętom, poczem zbiegł.**

—o—

NARESZCIE ZGODA.

Waszyngton, 3. lipca. (Tel. G. P.) Boliwaj i Paragwaj wyraziły zgodę na wytyczenie granic w drodze pokojowej.

—:o:—

STRACENIE BANDYTÓW W MEKSYKU W KRÓTKIEJ DRODZE.

Meksyk, 3. lipca (Tel. G. P.) Oddziały wojskowe zatrzymały 23 osobników, którzy dokonali zbrojnego napadu na miejscowość Atotonilco, zabijając jednego z mieszkańców. Wszyscy **członkowie bandy zostali straceni,** ciała zaś ich wywieszono na słupach telegraficznych.

—o—

Drakoński wyrok sowiecki

NA „KONTREWOLUCJONISTÓW" NA BIAŁEJ RUSI SOW.

Mińsk, 3 lipca (Tel. G. P.) Wyjazdowa stacja sądu okręgowego wydała w Żyrowicach **wyrok w sprawie 26 kontrrewolucjonistów — oskarżonych o agitację antysowiecką,** organizowanie zamachów no szereg wybitnych komunistów, podpalanie urzędów sow. etc. 7 oskarżonych skazano na śmierć, 17-tu na ciężkie więzienie od 5 do 10 lat.

Żelazo miało podrożeć.

„My POLACY W ŻELAZIE SIĘ KOCHAMY" (ALE FABRYKANCI WOLĄ PIENIĄDZE).

Lwów, 4. lipca.

(e) Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, przedstawiciele przemysłu hutniczego zamierzają w najbliższym czasie **podnieść cenę żelaza sztabowego z 350 do 400 złotych za tonę.**

Jak wiadomo, z polecenia ministra przemysłu i handlu Instytut badania konjunktur i cen przeprowadził w kwietniu br. badania **rentowności przemysłu hutniczego.** Badania te przeprowadzono bardzo skrupulatnie przy współudziale sfer przemysłowców i wykazały, **że przemysł hutniczy od szeregu lat pracuje u nas z większym zyskiem, niż inne wielkie gałęzie przemysłu w kraju.**

Należy zauważyć, że istniejąca cena żelaza sztabowego daje przemysłowcom zyski, co badanie stwierdziły.

Jak się dowiadujemy, rząd nie godzi się na **projektowaną podwyżkę, uważa ją bowiem za niczem nieuzasadnioną i niedopuszczalną.**

W każdem mieście pojawią się ogródki działkowe.

Lwów, 4. lipca.

(e) Ogródki działkowe, jakie poczęła już tworzyć Warszawa, mają być **urządzane we wszystkich miastach polskich.**

Ministerstwo pracy przygotowuje projekt **specjalnego rozporządzenia w tej sprawie,** które niebawem się ukaże.

Zakładanie ogródków działkowych należeć będzie do obowiązków samorządów. Dla umożliwienia tej akcji zapewnione będą specjalne źródła długoterminowego kredytu.

Działki wynajmowane będą **na okres do 15 lat pracownikom umysłowym i fizycznym,** na bardzo dogodnych warunkach.

Ogrody działkowe wynosić mają od **290 do 500 m kw.**

Prusak w pikelhaubie na ulicach Warszawy

ZEMKNĄŁ PRZED POLICJĄ I ZDEMOBILIZOWAŁ SIĘ NA DACHU.

Warszawa, 3. lipca.

(e) Stolica była wczoraj terenem oryginalnego zdarzenia. P. Henryk Wiechnik, rutynowany majster szewski, jako szewc z dziada pradziada lubi sobie podpić, za co zwykle dostaje lanie od żony.

Był on w posiadaniu wojskowego uniformu armji pruskiej. Skąd to wziął — tajemnica. Dość, że urżnąwszy się **przywdział spodnie, kurtę piechura, pikielhaubę, dwa ordery, przypasał bagnet i wybiegł na Nowolipie.** Wrażenie było piorunujące. Przechodnie zbaranieli ze zdziwienia. Kupcy zmykali na łeb na szyję, niektórzy, dla pewności, zamknęli sklepy.

„Prusakowi" zastąpił drogę st. posterunkowy, nie mógł go jednak złapać. Wiechnik skręcił do bramy, wbiegł na strych, **przedostał się na dach kamienicy i zaczął się rozbierać. Zdążył wrzucić do komina bagnet oraz pikielhaubę.** Ujęto go w chwili, gdy zdejmował kurtę wojskową.

Sprowadzony do komisarjatu, zeznał że sam nie rozumie dlaczego narobił zamieszania. **Uniform pruski dołączono do protokołu jako dowód rzeczowy.** Po chwili zjawiła się w komisarjacie p. Wiechnikowa, wyjęła z za gorsu pocięgiel i grzmotnęła małżonka z takim zapałem przez plecy, że aż nieborak dał nurka pod stół. Na tem „druga inwazja pruska" została zakończona.

NOWY DYREKTOR PAT.

Warszawa, 3. lipca. (Tel. G. P.) Jak się dowiadujemy, naczelny dyrektor **PAT. Piotr Górecki** opuścił z dniem wczorajszym swoje stanowisko. Na dyrektora **PAT.** został powołany dotychczasowy dyrektor wydawnictw państwowych **p. Baranowski.**

—:o:—

OLBRZYMIA OSZCZĘDNOŚĆ PRACY W URZĘDACH.

Warszawa, 3 lipca. (Tel. G. P.) Przed dwoma laty warszawski Urząd wojewódzki w starostwach zarządził reorganizację biurowości na zasadach naukowej organizacji pracy. Wyniki tej reorganizacji są nadspodziewane. Jak stwierdzono, **intensywność pracy wzrosła od 50 do 80 prc.**

—o—

NAJECHAŁ NA ŻOŁNIERZY I UCIEKŁ.

Katowice, 3. lipca. (Tel. G. P.) Dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia sprawcy najechania przez samochód pod Lublińcem żołnierzy. **Jest nim właściciel auta Dyrbusz,** który wracał z wystawy w Poznaniu. Jeden z żołnierzy wleczony był przez samochód na długości około 120 m. od miejsca wypadku, wskutek czego doznał rozbicia czaszki, połamania żeber i kończyn. — Dyrbusza aresztowano.

—o—

ODZNACZENIE PROF. FAŁATA.

Kraków, 3 lipca. (Tel. G. P.) Wojewoda Kwaśniewski w towarzystwie rektora Szyszko - Bohusza odwiedził artystę - malarza Juljana Fałata w Bystrej na Śląsku i wręczył mu order **Polonia Restituta z gwiazdą,** którym p. Fałat odznaczony został w grudniu z. r. Równocześnie Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie nadała artyście **tytuł i prawa profesora honorowego.**

—::—

DROŻYZNA MIESZKAŃ W WARSZAWIE.

Warszawa, 3. lipca. (Tel. G. P.) „Nasz Głos" informuje, że ostatnio na warszawskim rynku mieszkaniowym zapanowała znów **wielka hausse'a.** Mieszkania idą w górę. Przeciętnie pokój w śródmieściu kalkuluje się na sześćset dolarów. Mieszkanie 6-cio pokojowe w środku miasta kosztuje około 5.000 dolarów, w dzielnicy żydowskiej około 3.000 dol. Zasadniczo jest w Warszawie obecnie **bardzo wiele mieszkań do sprzedania,** które czekają na amatorów, jednak wysoka cena uniemożliwia tranzakcje.

—::—

DAR DLA AMBAS. CHŁAPOWSKIEGO.

Paryż, 3 lipca (Tel. G. P.) Dziś odbyło się uroczyste wręczenie ambasadorowi Chłapowskiemu szpady ambasadorskiej, którą komitet instytucyj polskich w Paryżu postanowił ofiarować mu w dniu imienin dla uczczenia piątej rocznicy objęcia przezeń poselstwa w Paryżu.

—o—

PODWYŻSZENIE KAPITAŁU BANKU HANDLU I PRZEMYSŁU.

Warszawa, 3 lipca (Tel. G. P.) **Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie podwyższa kapitał.** Nową emisję Banku pokrywa grupa kapitalistów francuskich, która jednocześnie udziela znacznych kredytów Bankowi i **centruje w tym banku rozległe swoje interesy w Polsce.** W nowych władzach Banku grupa francuska będzie reprezentowana w 1/3, a w 2/3 grupa polska. Bank został **gruntownie zreoragnizowany** i wkrótce rozpocznie intenzywną pracę **pod zmienioną nazwą.**

—::—

PRZESILENIE RZĄDOWE W HOLANDJI.

Haga, 3 lipca. (Tel. G. P.) Gabinet podał się do dymisji.

—o—

KONKORDAT RUMUNJI Z WATYKANEM.

Wiedeń, 3. lipca. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą z Rzymu, że pomiędzy Rumunją a Stolicą Apostolską **dojdzie obecnie do skutku konkordat,** nad którym pracowano kilka zgórą lat. Zostaną nanowo rozmieszczone diecezje rumuńskie, odpowiednio do obecnych granic politycznych. Także **i administracja kościelna Bukowiny, która dotychczas podlegała arcybiskupstwu lwowskiemu, zostanie obecnie zreorganizowaną.**

—o—

Tragiczna bójka wrogich cyganów na błoniach Zamarstynowskich.

W czasie pijatyki jeden z cyganów strzelił pięciokrotnie z rewolweru i jednego z kompanów zabił a drugiego ciężko ranił.

OBÓZ DWU GRUP CYGAŃSKICH NA BŁONIACH ZAMARSTYNOWSKICH. — MŁODA KOBIETA WÓJTEM. — PIJATYKA, KTÓRA ZMIENIŁA SIĘ W KRWAWĄ SCENĘ. — UCIECZKA ZABÓJCY, KTÓREGO UJĘTO NAD RANEM W LESIE. — DRAMATYCZNE SCENY PRZY ZWŁOKACH ZABITEGO. — NAJAZD BANDY CYGAŃSKIEJ I JEJ UCIECZKA. — ZATARG NA TLE POGRZEBU. — INTERWENCJA POLICJI NA MIEJSCU.

Lwów, 4. lipca.

(—) Od kilkunastu godzin, przed mieście Zamarstynów **żyje w silnem podnieceniu, wywołanem nocną krwawą bójką**, która przybrała tragiczne rozmiary. Mimo że od chwili tej tragicznej bójki upłynęło wiele godzin, mimo że władze bezpieczeństwa natychmiast **zlikwidowały krwawe zajście, aresztując ich sprawcę**, jednak przez cały dzień wczorajszy w obozowisku cyganów na błoniach Zamarstynowskich

panowało gorączkowe podniecenie,

które udzieliło się całej ludności. Grupki cyganów i cyganek z wyrazami silnego zaniepokojenia na twarzy, **wysoce zdenerwowane krążyły opodal obozowiska**, jak gdyby nie wiedziały, co mają ze sobą robić. Przyczyna tego dziwnego nastroju, jak się okazało,była zupełnie zrozumiała.

Oto wieść o krwawej awanturze, która wybuchła ubiegłej nocy **dotarła rano do obozów cygańskich**, znajdujących się w bliższej i dalszej odległości od Lwowa i w południe banda cygańska obozująca na szlaku prowadzącym do Kamionki Strumiłowe w **sile 30 wozów przypędziła na Zamarstynów, celem wzięcia odwetu na sympatykach i zwolennikach** zabójcy. Przerażeni najazdem cyganie z grupy samborskiej, którym groziła śmierć, zaalarmowali posterunek policji, a zanim jeszcze funkcjonarjusze policyjni przybyli na miejsce, **najezdnicy zawrócili końmi** i zbiegli, odgrażając się, że

w nocy urządzą krwawą rzeź.

Przed kilku dniami na błoniach Zamarstynowskich między parkiem sportowym „Świtezi" a zabudowaniami fabryki garbarskiej „Mazaga" **rozbiła obóz banda cyganów w sile 15 wozów.** Istotnie były to dwie grupy, jedna pochodząca z okolic Sambora, a druga przybyła z województwa lubelskiego. Już od pierwszej chwili między **członkami obu grup panowały dysonanse**, ile że jedna drugiej przeszkadzała w zarobkowaniu i eksploatowaniu okolicy. Ostatecznie po dzień wczorajszy panował spokój dzięki

energji wójta w spódnicy,

który to urząd nieoficjalnie sprawuje w tym obozie **Maryńka Horniak, żona Jakóba Horniaka.** Młoda ta kobieta, **dzięki swej wymowie** (inne zawistne cyganki twierdzą, że Maryńka jest pyskata) i wrodzonej energji **zdołała opanować cały obóz i rządzi po dyktatorsku.**

Niestety, nie zdołała ona przeszkodzić **wczorajszej krwawej scenie,** która miała następujący przebieg: Oto około godz. 10-tej wieczorem, grupa młodych cyganów urządziła **huczną zabawę, obficie zakrapianą alkoholem.** W zabawie tej rej wodzili **Piotr Horniak, 29-letni cygan z grupy samborskiej, jego brat stryjeczny Iwan Horniak,** oraz 21-letni Władysław Majewski z grupy lubelskiej. Gdy w toku zabawy Piotr Horniak chciał poczęstować kompanów tytoniem, Majewski oburzony wstał i zawołał pod adresem Piotra: **„Nie jesteś godny, byśmy palili twój tytoń".** Od słowa do słowa doszło do ostrej sprzeczki, która **niebawem przemieniła się w bójkę.** Piotr Horniak porwał za orczyk, a jego brat strjeczny za tykę i obaj przybrali **wobec Majewskiego groźną postawę.** Wówczas Majewski odwrócił się do stojącej opodal **swej kochanki Marji Siwek i polecił jej, by mu przyniosła z namiotu rewolwer.** Na pytanie, czy będzie strzelał odpowiedział, że **tylko dla postrachu w powietrze.** Wobec tego Siwak przyniosła żądany rewolwer, a Majewski natychmiast skierował go w stronę swoich przeciwników i

5-krotnie wystrzelił.

Piotr Horniak padł trupem na miejscu, zaś Iwan został ciężko raniony trzema kulami i w stanie beznadziejnym przewieziony do szpitala. Majewski po strzałach natychmiast **zbiegł porzuciwszy rewolwer,** w którym pozostał jeszcze jeden nabój. Był to duży rewolwer systemu „Gasser".

Wkrótce po zajściu przybył na miejsce komendant posterunku przodownik **Jóźwin,** oraz kilku posterunkowych, którzy wszczęli dochodzenia i **rozpoczęli pościg za zbiegłym.** Pościg trwał całą noc i dopiero rano około godz. 8 **Majewskiego ujęto na skraju lasu.** Aresztowany Majewski **przyznał się do czynu twierdząc, że działał w obronie koniecznej.** Zabójca pochodzi z Kosowa, w wojew. lubelskiem i jest mieszańcem, synem gospodarza z wojew. lubelskiego i **jako dwutygodniowe niemowlę został przez swą matkę cygankę porzucony** i wychowany przez obecną przybraną matkę.

Przy zwłokach zabitego Horniaka rozgrywały się przez całe przedpołudnie **dramatyczne sceny, albowiem trzy jego kochanki: Karolina Laskowska, Sabina Czajkowska i Marja Majewska,** która właśnie tej nocy przybyła do swego ukochanego z obozu z pod Warszawy, wspólnie opłakiwały śmierć i **nie chciały wydać zwłok,** które na polecenie Prokuratora odwieziono do Instytutu medycy sądowej, gdzie odbędzie się dzisiaj sekcja. Na miejscu krwawej sceny odbędzie się **dzisiaj wizja lokalna ze współudziałem sędziego śledczego.** W godzinach popołudniowych **doszło znowu do małego zatargu między obiema grupami na tle pogrzebu zabitego i dopiero in-**

Epilog nierozważnego kroku Kasi przed sądem karnym.

Lwów, 4. lipca.

(—) W Oleszycach w pow. lubaczowskim jeszcze w 1926 r. pracowała w charakterze robotnicy **21 lat wówczas licząca Katarzyna Dubik,** która nawiązała znajomość z 20-letnim **palaczem Gustawem Birkowskim.** Młodzi pokochali się, a wynikiem tej miłości był bliższy stosunek, zakończony zajściem przez Dubikównę w ciążę.

Gdy oboje kochankowie ujrzeli powstały stan faktyczny, a Birkowski nie okazywał chęci wyciągnięcia z tego faktu **konsekwencji w formie małżeństwa,** za jego namową Dubikówna udała się do **77-letniej znachorki Anny Biedroń z prośbą o poradę.** Biedroniowa przyjęła ją i poleciła jej **celem usunięcia śladów** nierozważnego kroku **dźwigać ciężary i ciężko pracować.** Katarzyna posłuchała i na drugi dzień już po zastosowaniu się do wskazówek Biedroniowej **poroniła, a płód owinęła w szmatę i schowała do kufra w komórce.** Policja dowiedziała się o tem, przeprowadziła rewizję i po przeprowadzonych dochodzeniach **wszystkich troje aresztowała.**

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym we Lwowie, któremu przewodniczył **radca Zawistowski** rozegrał się epilog tej sprawy. Birkowski do rozprawy nie stanął, albowiem służy obecnie przy wojsku, a po przeprowadzonej rozprawie sąd **skazał Dubikównę na 3 miesiące więzienia z umorzeniem kary na podstawie amnestji, zaś Biedroniową na 5 miesięcy z umorzeniem połowy kary, oraz zawieszeniem drugiej połowy na lat 3.**

Oskarżał prok. **Jasienicki,** bronił adwokat dr. **Heilpern.**

Wielki pożar przy ul. Bożniczej.

Pastwą płomieni padły magazyny naczyń kuchennych wartości sześćdziesiąt tysięcy złotych.

WYBUCH OGNIA NA STRYCRU PARTEROWEJ REALNOŚCI, ZAJĘTEJ PRZEZ SKLEPY. — NA STRYCHU ZNAJDOWAŁY SIĘ MAGAZYNY NACZYŃ KUCHENYCH. — ENERGICZNA AKCJA STRAŻY POŻARNEJ URATOWAŁA SKLEPY I SĄSIEDNIE BUDYNKI. — SZKODA BYŁA UBEZPIECZONA.

Lwów, 4 lipca.

(—) Wczoraj w południe, wśród mieszkańców III. dzielnicy, a głównie zamieszkałych przy **ul. Bożniczej i Starozakonnej powstał popłoch z powodu pożaru,** który z nienacka wybuchł w zniszczonej jeszcze w czasie wypadków w 1918 r., obecnie parterowej realności **przy ul. Bożniczej 19.** Realność ta mieści w sobie wyłącznie **sklepy i magazyny,** a pożar, który powstał o godz. 1. w południe na strychu tej realności, zajętym również **przez magazyn naczyń kuchennych,** opakowanych w wióra, począł się tak szybko rozszerzać, że

zagrażał sąsiednim realnościom,

głównie od ul. Starozakonnej.

Zaalarmowana straż pożarna przybyła z dużym trenem pod kierownictwem **naczelnika p. Cieśkiewicza i instruktora Kociumbasa.** Puszczono w ruch 4 prądy z dwu hydrantów i z motopompy i po przeszło **dwugodzinnej akcji ratunkowej ogień zlokalizowano,** nie dopuszczając do rozszerzenia się na parterowe sklepy i na sąsiednie domy.

Strychu z magazynami uratować już nie zdołano.

W parterze mieściły się sklepy: Schaje Breslera, Hermana Ritla, Samuela **Kühna,** Braci Blaustein, Mendla Haskla i Samuela Mandera. Sklepy te były przeważnie z naczyniami. **Magazyn na strychu był własnością Kühna,** który oblicza, że poniósł

straty w wysokości 60 tys. zł.,

a był ubezpieczony na 45 tysięcy. **Przyczyny pożaru na razie nie zdołano ustalić** i w tym kierunku prowadzone są dochodzenia policyjne. Prócz Kühna ponieśli także straty inni kupcy z tej realności, albowiem przy powstałej panice **poczęli na gwałt ewakuować swoje sklepy,** przyczem wiele towaru uległo zniszczeniu. O godz. 3. zakończyła się akcja ratunkowa i ewakuowani kupcy z powrotem poczęli znosić swe towary do sklepów.

terwencja komendanta posterunku Jóżwina położyła kres awanturze, która mogła przybrać groźne rozmiary. Mianowicie ludzie z obozu, do którego należał zabity Horniak zabrali przemocą konia należącego do zabójcy i jego rodziny i udali się na targ, by go sprzedać, a za uzyskane pieniądze

postanowili urządzić pogrzeb.

Rodzina Majewskiego wszęła z tego powodu alarm i omal, że znowu nie doszło do bójki. Komendant posterunku zarządził oddanie konia z powrotem właścicielom.

W związku z najazdem bandy cygańskiej z pod Kamionki Strumiłowej, która groziła odwetem i wynikłym z tego powodu niepokojem w Zamarstynowie zarządzono pogotowie posterunku, oraz wysłano patrole, które przez całą noc czuwały nad bezpieczeństwem obozu.

Należy nadmienić, że w ostatnich tygodniach Lwów formalnie został zalany cyganami, którzy w kilku bandach obsiedli przedmieścia Lwowa i całymi dniami uwijają się po mieście, wciskając się do mieszkań, popełniając kradzieże, przez co stali się prawdziwą plagą miasta. Niezależnie od tego, bandy cygańskie stały się źródłem niepokojów, bo podobnie, jak ubiegłej nocy, tak onegdaj doszło do krwawego starcia w obozie cygańskim, znajdującym się na placu w realności przy ul. Gródeckiej 137. Tam również policja interwenjowała i kilku cyganów pod zarzutem zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i gwałtu publicznego odstawiła do sądu. Równocześnie otrzymujemy skargi od mieszkańców dzielnicy stryjskiej, iż na ulicach w tej dzielnicy od kilku dni krążą całe gromady cyganów i cyganek, które pod rozmaitymi pozorami wciskają się do mieszkań i popełniają liczne kradzieże.

—o—

Wytnij dzisiaj 12-ty kupon wakacyjny!

KOMU PRZYPADNIE W UDZIALE PRAWO BEZPŁATNEGO KORZYSTANIA Z UZDROWISK POLSKICH? — ROZSTRZYGNIE O TEM LOSOWANIE, KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ PO OGŁOSZENIU 30-TU KUPONÓW.

Lwów, 4. lipca.

Codziennie w numerze naszego pisma znajduje się rubryka, omawiająca dokładnie sprawy, związane z naszym konkursem wakacyjnym. Mimo to jednak niektórzy nasi Czytelnicy ciągle jeszcze zwracają się do nas z prośbą o rozmaite informacje. Wobec tego kreślimy raz jeszcze

tło i warunki naszego konkursu wakacyjnego.

Nastały upalne dni letnie, zbliżyła się pora wakacyjna. Każdy zatem marzy o tem, aby wydostać się z obrębu dusznej, zapylonej atmosfery miast, by choćby przez dni kilka umożliwić przepracowanemu organizmowi

odpoczynek na czystem i świeżem powietrzu, wśród pól i lasów.

Niestety, ciężkie położenie ekonomiczne kraju sprawia, iż dla przeważającej większości społeczeństwa staje się wyjazd, choćby w najbliższą okolicę

niedoścignionym ideałem

Wydawnictwo „Gazety Porannej", chcąc jeszcze bardziej zacieśnić węzły, łączące je z szerokiemi sferami Czytelników, przygotowało nową imprezę, która odbiła się głośnem echem i zyskała ogólne uznanie.

Co daje konkurs „Gazety Porannej?"

Oto szczęśliwcy, do których uśmiechnie się Fortuna, będą mogli spędzić bezpłatnie sezon wakacyjny w jednem z kilku rozgłośnych i najlepszych zdrojowisk lub uzdrowisk polskich. Warunki, jakie stawiamy, są minimalne. Oto na drugiej lub na pierwszej stronie naszego pisma zamieszczamy codziennie

kupony wakacyjne,

opatrzone kolejną liczbą. Czytelnik lub Czytelniczka, chcąc się ubiegać o premję „Gazety Porannej" musi wycinać przez 30 dni wymienione kupony, poczem całą serję (30 sztuk) prześle pod adresem redakcji naszej w kopercie z napisem „Konkurs wakacyjny", dołączając do koperty tej kartkę z dokładnym adresem nadawcy.

Po umieszczeniu całej serji kuponów odbędzie w obecności notarjusza losowanie między wszystkimi Czytelnikami, którzy zgłosili się (za pomocą kuponów) do konkursu.

W dzisiejszych ciężkich czasach jest bezpłatny pobyt w jednej z uroczych miejscowości klimatycznych Polski gratką niebyłą. Toteż nic dziwnego, iż każdy chciałby popróbować, czy właśnie on nie będzie tym szczęśliwcem, który pojedzie zadarmo do Zakopanego, Żegiestowa, Nałęczowa, Gołczakowic, Zaleszczyk lub do jednej z kilku innych miejscowości. Lekkomyślnością nie do darowania byłoby, gdyby ktoś nie wziął udziału w tym konkursie. Wszak trud jest naprawdę minimalny, a

możliwość zysku i wygranej tak ponętna!

Wystarczy przecież wycinać codziennie kupony, starannie je zbierać, a następnie przesłać do naszego pisma. Niechaj nikt nie będzie leniwy i pośpieszy. Niechaj każdy skorzysta z nastręczającej mu się sposobności!

Dodajemy, że ci, którzyby dopiero teraz zdecydowali się do wzięcia udziału w konkursie, mogą poprzednie kupony dostać w administracji „Gazety Porannej", Chorążczyzny 31. Uwzględniamy także zgłoszenia listowne.

—o—

Tragiczna śmierć robotnika pod kołami pociągu.

Lwów, 4 lipca.

(—) Na przestrzeni kolejowej **Zimna Woda — Mszana** wydarzył się wczoraj przedpołudniem nieszczęśliwy wypadek, **który zakończył się tragicznie.** Oto wskutek własnej nieostrożności dostał się pod **koła przejeżdżającego pociągu 25-letni robotnik** Zarządu poczt i telegrafów **Piotr Szmejko** i **poniósł śmierć na miejscu.** Tragicznie zmarły robotnik mieszkał w Dołkościskach.

Patefon z płytami znaleziony u rozwódki

DOPROWADZIŁ DO WYKRYCIA WŁAMYWACZA.

Lwów, 4. lipca.

(—) Dnia 29 kwietnia w realności, przy ul. Kętrzyńskiego 11 a **dokonano włamania do mieszkania Rozalji Kalmusowej** i skradziono jej dwa futra, garderobę, biżuterję, oraz patefon z płytami **łącznej wartości 9.130 zł.** Podejrzenie padło na lokatorów tej realności **Karola Budzyńskiego, piekarza i Stefana Derkacza, szofera, oraz na Annę Daszkiewicz, rozwódkę,** przyjaciółkę Derkacza. W czasie rewizji przeprowadzonej u **Daszkiewiczowej znaleziono patefon z płytami.** Aresztowany Budzyński przyznał się do winy i oświadczył, że sam dokonał włamania bez **jakiegokolwiek współudziału,** natomiast Derkacz i Daszkiewiczowa do winy się nie poczuwali.

Wczoraj wszyscy troje stanęli **przed Senatem pod przewodnictwem radcy Zawistowskiego** a po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok **skazujący Budzyńskiego na rok ciężkiego więzienia,** zaś Derkacz i Daszkiewiczowa z powodu braku dowodów winy zostali uwolnieni. **Oskarżał prok. Jasienicki, bronił adwokat dr. Heilpern.**

Morderstwo podczas miodowych miesięcy.

MŁODZIENIEC POŚLUBIŁ Z WYRACHOWANIA BOGATĄ WDOWĘ I POZBAWIŁ JĄ ŻYCIA.

Linc, w lipcu.

(=) Miasto Linc pozostaje obecnie pod wrażeniem niezwykłej zbrodni, dokonanej przez 24 - letniego Jana Wurma na 45 - letniej Annie, którą poślubił zaledwie przed trzema tygodniami.

Anna, bezdzietna i bogata wdowa, była właścicielką doskonale prosperującego sklepu galanteryjnego przy jednej z głównych ulic miasta. W sklepie tym w charakterze subjekta zajęty był bardzo przystojny młodzieniec, Jan Wurm. Starsza kobieta zainteresowała się młodzieńcem i wreszcie zaproponowała mu małżeństwo. Wurm nie dał zrazu decydującej odpowiedzi, zwłaszcza, że utrzymywał bliższe stosunki z pewną młodą dziewczyną. Wreszcie jednak znęciła go perspektywa znacznych korzyści finansowych i ożenił się z Anną.

Ale niebawem zaczęło dochodzić między małżonkami do

bardzo przykrych konfliktów.

Mianowicie Anna, szalenie zazdrosna o swego młodego męża, nie dawała mu wprost żyć i ustawicznie dręczyła go wymówkami i scenami zazdrości. Jan, człowiek bardzo gwałtownego i zamkniętego usposobienia, ostro reagował przeciwko atakom żony, co pogorszyło jeszcze sytuację.

A wreszcie onegdaj Anna zmarła wśród podejrzanych objawów. Lekarz stwierdził, iż została ona otruta. Jej mąż wypierał się zrazu wszelkiej winy, zaznaczając tylko iż prawdopodobnie chodzi tutaj o zatrucie się jakiemś pokarmem, później jednak przyznał się do otrucia żony.

Afera ta wywołała w Lincu bardzo przykre wrażenie.

„Ostatnie słowo" oskarżonych komunistów.

DZIŚ ZAKOŃCZĄ PRZEMÓWIENIA OBROŃCY.

Lwów, 4 lipca.

(—) W przededniu wyroku w procesie 21 komunistów, przed obrońcami zabrali jeszcze głos niektórzy oskarżeni i wypowiedzieli swe **„ostatnie słowo".** Pierwszy zabrał głos osk. dr. **Korman,** który w przemówieniu swem bronił wolności prasy robotniczej, zaznaczając, że „Profesyjne Wisły" nie były organem komunistycznym, lecz skierowanem przeciwko „zorganizowanej burżuazji". Po nim zabrał głos osk. **Słećko,** następnie osk. **Chruściel,** a na końcu osk. **Kaufman,** który wygłosił wykład o zasadach komunizmu, dodając, że sam **cierpi za swe przekonania komunistyczne.**

Następnie zabrał głos pierwszy obrońca adw. dr. **Zahajkiewicz,** który mówił przez wiele godzin. Po nim przemawiał b. efektownie **adw. dr. Axer.** Dziś kontynuowane będą przemówienia obrońców: **dra Lachsa, dra Rabnera i dra Landaua.** Jutro nastąpi resume przewodniczącego Trybunału r. **Angielskiego** i narada sędziów przysięgłych. Wyrok ogłoszony będzie prawdopodobnie dopiero w piątek.

Trzy dni na Wystawie Poznańskiej

PIERWSZA WYCIECZKA SKARBOWA ZE LWOWA. — JEJ SKŁAD I NASTRÓJ. — ZWIEDZANIE WYSTAWY. — OGÓLNE WRAŻENIE. — OBRAZ GIGANTYCZNEGO WYŚCIGU PRACY. — WSPÓŁUDZIAŁ RZĄDU W WYSTAWIE. — PROF. WILHELM RUDY I JEGO DZIEŁO. — TEATR OBJAZDOWY WIELKOPOLSKI BOLESŁAWA BRZEZIŃSKIEGO. — POGODA I WIKT.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“.)

Poznań, w lipcu.

Nie lubię **ruszać się ze Lwowa.** — Człowiek tak **wrósł korzeniami** w ziemię swego rodzinnego miasta, jak **stary topian albo 50-letni kaktus.** Zresztą wiem z doświadczenia, czem pachną wszelkie moje podróże. Już w Zimnej Wodzie zaczynam być niespokojny, w Gródku dostaję nostalgji a w Przemyślu chcę wysiąść i najbliższym pociągiem wracać do Lwowa. To też ile razy zjawił się w **Atlasowej budzie** jakiś znajomy, powracający właśnie z wycieczki do Poznania i zaczynał wychwalać cuda Pewuńci (zdrobnienie od Pewuki), mruczałem niechętnie: **gadaj zdrów! ja wolę Atlasa i nasz Lwów!** I byłbym się napewno obronił przed Pewuńcią, ale pewnego dnia przyszedł **rozkaz od mojej najwyższej po żonie Władzy:** Pakować się i jazda na trzy dni do Poznania! Bo trzeba wiedzieć, że nasz rząd, włożywszy w Wystawę Krajową w Poznaniu **ogrom kapitału i pracy, jest zarazem jej najczulszym opiekunem. Z inicjatywy i za poparciem finansowem Rządu,** ze wszystkich stron Polski **płyną wycieczki do Poznania,** przyczyniając się w dużej mierze **do frekwencji na Wystawie** i umożliwiając poznanie tego **imponującego wysiłku polskiej pracy** tym wszystkim, których dochody są **za krótkie na tak długą podróż.** W ten sposób i ja wszedłem w skład **pierwszej wycieczki Skarbowej ze Lwowa,** zainicjonowanej przez Ministerstwo Skarbu w Warszawie przy przychylnem poparciu prezesa lwowskiej Izby Skarbowej, **Tadeusza Polaka, który wraz z wiceprezesem Izby, Leonem Wachem,** osobiście wziął udział w tej wycieczce.

Znalazłszy się w sobotę, dnia 22 czerwca na dworcu w zarezerwowanym dla nas osobnym wozie Pulmanowskim, miękkim jak kołyska, uczuliśmy wszyscy, że nie będzie się nam źle działo, bo o wszystkiem pomyślano naprzód i wszystko zorganizowano jak w zegarku. Zaczęliśmy się liczyć, bo w podróży człowiek jest jak dziecko: boi się, **aby się nie zgubił.** — Poza naszymi obydwoma prezesami jechało trzydziestu skarbowców ze Lwowa i z prowincji, **naczelników** Urzędów skarbowych i kierowników biur Izby Skarbowej. Sami mężowie dostojni, w służbie skarbowej posiwiali i **kawałek prasy w mojej skromnej osobie.** Odrazu zapanował wśród nas **swobodny, wesoły, koleżeński nastrój** i ten miły nastrój nie opuszczał nas do końca wycieczki. Bo dobrze jest oderwać się choć na trzy dni **od aktów, zapomnieć o cyfrach, wsłuchać się w monotonny turkot** rozpędzonych kół, śledzić przez okno **krajobraz naszych pól,** szumiących żytem i lasów, śpiących w szmaragdowym cieniu.

I dobrze jest przekonać się, że ci **tak surowi w swych biurach** mężowie, pomnożyciele skarbu, którym nie wolno mieć serca, bo ślęczą cały rok nad problemem: **za mało!** w życiu prywatnem **są tak miękcy jak aksamit,** weseli jak studenci, jadący na majówkę i raczej **dobroduszni niż groźni.** I że jak zwyczajni śmiertelnicy lubią **wesołą anegdotkę, kieliszek dobrej wódki, ładną buzię i miłą nóżkę,** a więc rzeczy nie mające nic wspólnego **z wymiarem podatków, egzekucją lub sprawdzaniem patentów.**

U celu podróży.

Po przyjeździe w niedzielę rano do Poznania i objęciu przygotowanych już z góry kwater, zaczęło się trzydniowe **zwiedzanie wystawy,** wedle ekonomicznie ułożonego planu pod kierunkiem przewodniczki, oprowadzającej nas po **120 pawilonach.** Czyż można w trzech dniach zwiedzić dokładnie wystawę, przewyższającą swą wielkością przynajmniej **10 razy nasze Targi Wschodnie?** Czyż można tak łatwo **uporządkować w swej głowie chaos wrażeń, powstały z takiego dorywczego spacerowania** od pawilonu do pawilonu, wśród mnóstwa **eksponatów, tablic, wykresów, grafikonów,** gdy krok w krok postępuje za nami znużenie i pewna otępiałość wszystkich zmysłów? Z natury rzeczy więcej czasu i uwagi mogliśmy poświęcić tylko **pawilonowi monopolów państwowych i oddziałowi Ministerstwa Skarbu w pałacu rządowym.** Reszta przesunęła się przed oczyma duszy jak w barwnym kalejdoskopie, gdzie kształty i obrazy gonią się jeden przez drugi. Nie będę się zatem wdawał w szczegóły, bo to wymagałoby kilkutygodniowych studjów i poprzestanę na wrażeniu ogólnem. Jest ono imponujące i przechodzi wszelkie najśmielsze oczekiwania. Patrzymy i otwieramy oczy ze zdumienia. Jakto? więc tak **bogata jest Polska, tak potężna w swoim dziesięcioletnim wyścigu pracy,** gdy zaledwie przebrzmiały echa wojny i skrzepły rozległe jej granice? Jakto? więc **wytwarzamy wszystko w kraju,** począwszy od **potężnych smoków stalowych, a skończywszy na najmniejszej śrubce** i niema **dzisiaj gałęzi przemysłu,** w której nie potrafilibyśmy swoimi wyrobami **konkurować z zagranicą?** I co za olbrzymi postęp we wszystkich dziedzinach wytwórczości. Co krok pokazują nam to tablice statystyczne, z radosną linją ku górze.

Mamy już **polską lokomotywę** (Chrzanów). Jakże potężnie wsparła się na stalowych kołach, wyższych od człowieka, gotowa do drogi i pewna swej siły. Mamy już **polski automobil, aeroplan, rower, radjo. I polskie szkło, sukno, papier i gumę.** A nawet to, czego nam dotąd brakowało: **nawozy sztuczne i jedwab.** Zasługą Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu jest to właśnie, **że poraz pierwszy pokazała Polsce i światu nietylko nieprzebrany spichlerz naturalnych bogactw naszej ziemicy, ale zarazem tężyznę naszej nieustającej pracy w eksploatowaniu i przerabianiu u siebie w domu tego wszystkiego, co posiadamy. Organizacja** wystawy jest wspaniała, We wszystkiem czujemy **ład, celowość, rozumną segregację.** Ogrom pracy i kosztów włożyli **poznańscy twórcy Wystawy w swe dzieło. Ogrom pracy i kosztów włożył też rząd,** wiedząc, jakie znaczenie będzie mieć ta wystawa **dla przyszłości ekonomicznej i kulturalnej kraju.** Zagubić się można w olbrzymim **pałacu rządowym** gdzie wszystkie Ministerstwa dały **retrospektywny, pracowity przegląd swej działalności** i swej gigantycznej pracy **w odbudowie ojczyzny.**

Najwyższą troską otoczył też rząd **urządzenie pałaców samorządowego, Polskiej Kolei Państwowej, Monopolów Państwowych, Poczt i Telegrafów.**

Blaski i cienie statystyki.

Uderza w oczy pewien nadmiar statystyki, nie zawsze dostępny dla zwykłego śmiertelnika. **Tablice, wykresy, cyfry, grafikony,** najbardziej nawet imponujące **swoją ścisłością i pracowitością, nie przemawiają do serca i do fantazji.** Wspaniale poradził sobie ze statystyką w pałacu samorządowym **prof. Wilhelm Rudy,** znany artysta malarz, **Lwowianin z krwi i kości,** stary nasz przyjaciel. Zamiast suchych linji, płaszczyzn i cyfr, dał nam **plastyczne, figuralne wycinanki** w drzewie, zgupowane **w żywe obrazy lub sceny rodzajowe,** z uwzględnieniem perspektywy, światła i koloru.

Sztuka wkroczyła tu w dziedzinę statystyki, ożywiła ją swym ciepłym oddechem i uczyniła ją odrazu przystępną wszystkim maluczkim. Kilkumiesięczna mrówcza praca prof. Rudego, w której dzielnie pomagał mu **drugi Lwowianin, art. malarz Mieczysław Petrycki, wzbudziła** ogólny **podziw i uznanie wszystkich miarodajnych czynników.** A więc i w Poznaniu nasz Lwów górą.

Nie mógłbym tego samego bez zastrzeżeń powiedzieć o **pawilonie miasta Lwowa.** Dziwaczny architektonicznie, mały i niepakowny, wciśnięty nieszczęśliwie między dwa potężne gmachy. W eksponatach pewna **wstydliwość i ubóstwo.** Asami pawilonu są **plastyczne wnętrze dekoracji teatralnych naszego Balka** i panoramy starego i nowego Lwowa **prof. Rozwadowskiego.** Ślicznie za to i już bez zastrzeżeń **zaprezentował się nasz żywy Lwów, zaraz w niedzielę,** pierwszego dnia naszego pobytu w Poznaniu. **Na zjazd braci Strzeleckich** zjechała nasza **Lwowska Strzelnica** w imponującej liczbie 40 mężów. Jak na sejmik w dawnych czasach, w barwnych kontuszach i słuckich pasach, przy karabeli, czaplem piórze i złotym łańcuchu na brzuchu. Szumnie, hucznie, dwornie, tak jak to mieszczaństwo lwowskie potrafi. Więc podczas pochodu szli w honorowej szpicy, wzbudzając sensację wśród Poznaniaków, którzy otwierali gębę, szturkali się z wielkiej uciechy i mówili do siebie: **Patrzcie! Polaki idą!**

Prawdziwie warszawska granda.

Chcąc zamknąć moje wrażenia Poznańskie w jednym liście, muszę się ścieśniać. Lecz nie mogę pominąć **teatru w restauracji Huggera,** gdzie warszawskiemi siłami wystawiają **rewję**

Tajemnica jeziora.

TRAGICZNY WYPADEK CZY ZBRODNIA? — PRAWDOPODOBNIE OFIARY TAJEMNICZEGO MORDERSTWA. — DAREMNIE POSZUKIWANIA POLICJI

(Do ryciny na str. 1).

Londyn, w lipcu.

Oddawna już nie poruszyła opinji publicznej w Anglji tak silnie jakaś tajemnicza afera, jak tragiczna śmierć pani **Winifred Cran i jej syna Piotra, których zwłoki znaleziono w jeziorze, w pobliżu miejscowości Wooton.**

Pani Cran była to 41-letnia żona spensjonowanego majora A. Crana, kierownika szkoły przygotowawczej, a Piotruś, 4-letni wesoły i miły chłopczyna, był ich **jedynem dzieckiem.**

Malownicza ścieżka prowadzi z Wooton, do jeziora, długiego na 80 m. a szerokiego na 40 m., które cieszy się wielką sympatją **zwolenników pływania i wioślarstwa.** W pobliżu jeziora znajduje się farma. Lecz miejsce to wywiera wrażenie

bardzo przykre i smutne,

zresztą w pobliżu **utonęło już 4 osoby.**

W tem jeziorze znaleziono panią Cran, nawpół ubraną, w pozycji stojącej, której głowa wystawała nieco ponad fale, które o nią uderzały. To pionowe położenie pochodziło stąd, że jej nogi **utkwiły w mule i roślinności jeziora.** Zwłoki dziecka znaleziono dopiero następnego dnia, gdy jezioro **przeszukano przy pomocy sieci.** Należy dodać, że pewien pastuch zauważył na brzegu

część garderoby kobiecej,

porządnie i dokładnie zwiniętej, do której przyczepiona była szpilką kartka z następującym napisem: **„Dziecko upadło do jeziora. Spróbuję je uratować. Pomocy!“** W pobliżu leżała koperta, a w niej **znajdowała się druga kartka tej samej treści.**

Pani Cran, która cieszyła się doskonałem zdrowiem i żyła ze swym mężem w idealnej zgodzie, wyszła z domu, aby **udać się do dentysty.** Tymczasem pewien wieśniak widział owego chłopca, siedzącego na ławce w pobliżu jeziora

w towarzystwie nieznajomego mężczyzny.

I to zeznanie zdaje się wykluczać pierwotną hipotezę, która nasunęła się na podstawie znalezienia owej kartki. — Zachodzi zatem przypuszczenie, że matka i syn

padli ofiarą tajemniczego mordu.

Sprawa ta nie została narazie wyjaśniona, choć policja wdrożyła bardzo staranne i gorliwe poszukiwania.

p. t. „**Kilig**". Jest to jak mówią Poznaniacy **prawdziwa warszawska granda.** Cały legjon warszawskich dramaturgów, literatów, malarzy i muzyków, pracował nad tą bujdą, bez treści, bez sensu, bez humoru, wyciągając z kieszeni cierpliwego piwowara poznańskiego **około miljon złotych.** Publiczność nie chce chodzić a właściciel się wścieka. Podobno **stwardniał w swem sercu** i chce zamknąć cały **bałagan.** Nie dziwię się przeto, że tak **twarde podaje zrazy** na dwuzłotowe obiady w owej restauracji. Zraz ten czuliśmy jeszcze w żołądku po powrocie czwartego dnia do Lwowa. Jakże inaczej w odróżnieniu do warszawskich grandziarzy pracuje w Poznaniu na polu teatru drugi **przyjaciel ze Lwowa, Bolesław Brzeski. Zorganizowawszy Wielkopolski Teatr objazdowy,** podąża od miasta do miasta, szerząc **kulturę i piękno polskiej mowy dziełami Fredry, Wyspiańskiego, Rydla.** Obecnie wystawia **„Kościuszkę pod Racławicami"** we formie popularnych widowisk pod gołem niebem. Tę piękną pracę oświatową oceniło należycie społeczeństwo Wielkopolskie, otaczając swą **opieką i poparciem imprezę dyr. Brzeskiego.** — Niech ci więc Kochany Bolciu dobry Bóg da **pogodę w lipcu,** lepszą, niż myśmy mieli przez te trzy dni poznańskie. Ta **niepogoda dużo nam napsuła krwi,** odbierając nawet ochotę odwiedzenia **„Wesołego miasteczka".** I jeszcze coś — **wikt.** Bo w Poznaniu jest tak: **za tanie pieniądze je się źle, a za drogie jeszcze gorzej.** Lecz wobec tylu wspaniałości dla ducha, jakie daje nam Wystawa Poznańska, **można zapomnieć o menaży.**

Henryk Zbierzchowski.

Środki odwoławcze wedle nowego kodeksu karnego.

WYROK ZAOCZNY. — ZAŻALENIE, APELACJA I KASACJA. — ROZPRAWA W SĄDZIE DRUGIEJ INSTANCJI ROZPRAWA W SĄDZIE NAJWYŻSZYM.

Lwów, 4. lipca.

(e) Wedle nowej procedury karnej obowiązującej od 1 b. m., jeżeli sprawa nie wymaga **osobistego stawiennictwa** oskarżonego, co zależy od uznania sądu, a oskarżony pomimo doręczonego mu wezwania na rozprawę nie stanie — sąd przeprowadza rozprawę **w nieobecności oskarżonego,** odczytując tylko jego poprzednio złożone wyjanienia i wydaje

wyrok zaoczny.

Po doręczeniu wyroku zaocznego oskarżonemu, może tenże albo odrazu zaskarżyć ten wyrok do Sądu Odwoławczego, albo w ciągu 7 dni **wnieść sprzeciw,** z usprawiedliwieniem swego niestawiennictwa i prośbą o zarządzenie nowej rozprawy. Gdy sąd uzna niestawiennictwo za usprawiedliwione — zarządza ponowną rozprawę; inaczej sprzeciw odrzuca. Wyrok zaoczny traci moc, gdy oskarżony lub jego obrońca jawi się na ponowną rozprawę inaczej pozostaje on w mocy.

Środkami odwoławczemi

są: **zażalenie, apelacja i kasacja.**

Przeciwko każdej decyzji, która zamyka drogę do wyroku oraz przeciwko innym postanowieniom, wydanym przez sądy w toku śledztwa, postępowania przygotowawczego do rozprawy lub w toku rozprawy głównej — służy stronom t. j. oskarżonemu —

zażalenie.

Musi ono być wniesione **w ciągu 7 dni** obowiązkowo, licząc od dnia ogłoszenia lub doręczenia zaskarżonego postanowienia, do tego sądu, który wydał zaskarżone postanowienie. Sąd ten albo sam uwzględni zażalenie i wyda ponowną decyzję, albo przekaże je celem stosownego załatwienia sądowi wyższemu w toku instancji. Do wniesienia zażalenia **nie potrzeba zastępstwa adwokackiego.**

Od wyroku sądów I. instancji służy stronom t. j. oskarżycielowi lub oskarżonemu

prawo apelacji

do sądu II. instancji. Jedynie w sprawach, które są zagrożone tylko grzywną lub aresztem, a sąd I. instancji wymierzył karę albo grzywny do 150 zł. lub aresztu do 3 dni, służy stronom od takiego wyroku tylko **kasacja do Sądu Najwyższego.**

Apelację można wnieść **od orzeczenia o winie, jak i od orzeczenia o karze.** Apelację może wnieść nadto prokurator i na korzyść oskarżonego. Apelację wolno cofnąć. Oskarżyciel posiłkowy nie może zakładać apelacji co do wymiaru kary. Apelację trzeba

zapowiedzieć obowiązkowo

w ciągu 3-ch dni od chwili ogłoszenia wyroku. W ciągu zaś 7 dni od dnia doręczenia apelantowi wyroku wraz z uzasadnieniem — **apelację należy wywieść.** Wywód apelacji składa się w tym sądzie, który wydał zaskarżony wyrok. **Apelację mogą strony zapowiadać i wywodzić same,** t. zn. bez potrzeby zastępstwa adwokackiego. Apelację od wyroków sądów grodzkich rozpatruje **wydział karno-odwoławczy Sądu Okręgowego,** a apelację od wyroków sądów okręgowych — właściwy Sąd Apelacyjny.

W sądzie II. instancji rozprawa odbywa się ponownie, przyczem świadkowie, słuchani w toku I. instancji, są wzywani do rozprawy tylko wyjątkowo, gdy strony tego zażądają, wykazując, że protokół zeznań tych świadków, spisany w I. inst. **jest nieścisły,** lub że świadkowie ci mogą zeznawać **na nowe okoliczności,** ważne dla sprawy. **Nowe dowody** mogą być dopuszczone tylko wtedy, gdy Sąd Odwoławczy uzna to uzasadnione przez wpływ na treść orzeczenia o winie.

Stawiennictwo stron

na rozprawę odwoławczą nie jest konieczne.

Sąd Odwoławczy albo zatwierdza wyrok zaskarżony albo uchyla go w całości lub w części, wydając **nową**

Wizyta trędowatego w ministerstwie.

URZĘDNICY W POPŁOCHU RZUCILI SIĘ DO UCIECZKI.

Bukareszt, w lipcu.

(m) W Rumunji istnieje azyl trędowatych w miejscowości Largeanca. Onegdaj pewien trędowaty który w gazecie wyczytał, że niejaki dr. Simionescu leczy trąd, wydostał się podstępem z azylu, wyjechał pociągiem do Bukaresztu i tu zgłosił się w ministerstwie zdrowia, pytając o adres dr. Simionescu.

Dwaj urzędnicy, którzy rozmawiali z trędowatym, nie wiedząc kogo mają przed sobą, dowiedzieli się o tem w trakcie rozmowy i z krzykiem przerażenia rzucili się do ucieczki. Panika ogarnęła całe ministerstwo. Zawiadomiona policja, zdołała z zachowaniem wszelkich ostrożności ująć zarażonego i odstawić z powrotem do azylu.

Rząd rumuński buduje obecnie nowy pawilon izolacyjny w Tivileszti, do którego zostaną przewiezieni chorzy z Largeanci.

FEJLETON „GAZ. POR." z 5. VII. 1929.

OSKAR JELLINEK.

SIOSTRA AMADEA

Od owego dnia w średniowieczu, dnia styczniowego, gdy siostra Amadea stanęła przed sądem klasztornym, wiele kobiet innych doznało cierpień. Od tego czasu dużo klasztorów zamieniono w zakłady karne, także zakłady dla „kobiet". Ale gdy zasłona z przeszłości opada, zesuwa się po setkach, setkach lat, wtedy wszystko staje się teraźniejszością.: wtedy nawet spadają znamienitsze szaty niż zakonniczy habit, i nagi ból z zamierzchłych czasów odżywa, drga w dzisiejszych sercach. I tak w tej chwili czujemy ja i ty, że nic nas głębiej poruszyć nie może ponad to współczucie dla tej siostry, która na pytanie Ksieni, czy poczuwa się do winy, cicho, ale z mocą odpowiedziała: „Nie".

Przejmujące zimno zapełniało proste wnętrze, do którego wpadało skąpe światło ustępującego dnia zimowego. Przy długim twardym stole siedziały po obydwu stronach zakonnice, a wyżej między Pią i Celestyną, starszemi siostrami klasztornemi zajęła miejsce Ksieni. Naprzeciw niej oko w oko, stała niżej Amadea w szarej włosiennicy, do której wcisnęły ją pochopne, rozgorączkowane złośliwością i nienawiścią ręce zakonnic. Nagie jej stopy pokrywały sandały. Mozaika posadzki kamiennej przedstawiała w kolorze czerwonym i szarym grzech pierworodny.

„Czyś gotowa sądem Bożym dowieść twej niewinności?"

Wzrok Amadei podniósł się z obrazu Ewy u jej stóp, w górę do Zbawiciela, który za plecyma Ksieni wisiał na krzyżu: „Gotowam".

Słychać szept wśród zgromadzonych, oddech podniecenia widoczny się staje w przenikliwie zimnem powietrzu. Tam stała ona oskarżona o najcięższy grzech, grzeszna już przez kwitnącą młodość — tu siedziało ich czterdzieści, wszystkie prawie strawione życiem pokutniczem, rezygnacją. Sąd Boży! Tym co tu, w tych murach życie swe pogrzebały niecodzienna uśmiecha się uroczystość. Jakąż karę nałoży wielebna Matka na oskarżoną? Czy rozkaże jej pierścień wyciągnąć z wrzącej wody? Na siedem kroków kawał rozżarzonego żelaza nosić? A może gołą stopą przejść przez dziewięć rozjarzonych pługów? Albo w woskowej koszuli przez ogień skoczyć? Wystające nosy i brody czychają na wyrok przełożonej zakonu. Jedynie mała siostra Zuzanna ledwie starszą od Amadei modli się o łagodny dla niej wyrok.

Stężałość pociągu ma więcej życia, niż oblicze Ksieni. I dalej zda się bez życia, nawet gdy usta już mówią: „Siostro Amadeo, nad stawem to było, gdzie nasze kochane siostry Pia i Celestyna, zaskoczyły cię tej nocy na karygodnem przestępstwie, w objęciach mężczyzny, który za ich zbliżeniem się umknął. Czy myślisz nas przekonać, że cienie nocy je złudziły. Jakkolwiek jest — jeśli zgrzeszyłaś, nad stawem się to stało. Tam niech się wykaże, czyś winna".

I znowu dał się słyszeć szept: „Rozżarzone żelazo.. Próba z pierścieniem.. Woskowa koszula..

Ksieni jednak dalej ciągnęła, a oczy jej coraz bardziej się zwężały:

„Dostojny opiekun naszego klasztoru mnie poruczył wybór próby Bożej. Zdajesz się być przyjaciółką zimnych nocy, siostro Amadeo. Zatem zarządza: Od zachodu do wschodu słońca, będziesz stała tej nocy, na samym środku zamarzniętego stawu. My wszystkie poświęcając sen prawdzie, będziemy z nad brzegu cię strzegły. A uda ci się nazajutrz przytomnie odmówić modlitwę ranną, wtedy zechcemy uwierzyć w twoją niewinność".

Cisza. Żaden szept, żaden oddech jej nie przerywał. Amadea naga wśród mrozu i lodu! Żadnej z tych czterdziestu, nie śniło się takie święto.

*

Słońce już zaszło. Na klasztor i jego świat, spoglądało mroźne oko zimowego nieba. Daleko ciągnęły się ciemne bory, uginając się pod ciężarem śniegu, skrzącego się w mrozie. Ale do stawu nie było daleko. Wolno i w milczeniu wysunął się orszak zakonnic z ponurych murów i podążał w kierunku stawu ściętego lodem. Tam oto kroczyły. Na przodzie Ksieni z Pią i Celestyną, a serca ich napełniało żarliwe pragnienie, by do zguby doprowadzić tę, która użyła, gdy one przez całe swe życie więdnąć musiały — usychać. Ciepłe chusty otulały je, ale bardziej jeszcze grzała je własna gorąco wzburzona krew.

Wśród nich kroczy Amadea, otoczona ramieniem Zuzanny. Habit tylko na niej. Ostro wrzyna się mróz w jej ciało.

Weź mą chustę Amadeo!"

Ale Amadea wzbrania się. Wnet ją nawet i habit nie uchroni.

Sosny pokryte grubą warstwą śniegu otaczały iskrzącą się w świetle księżyca powierzchnię stawu. Orszak rozwinął się wzdłuż brzegu w koło. Oparta o tę sosnę, pod którą obydwie siostry wyśledziły oskarżoną, stała Ksieni. Dała znak. I już Pia i Celestyna prowadzą Amadeę na lód. Zdarły z niej szarą koszulę tak, że nagle stanęła w swej nagości drżąca z mrozu i wstydu. Na widok tego ciała, ledwie stłumiony okrzyk wydobył się z orszaku zakonnic: Nawet ich zazdrość nie przeczuła go tak pięknem. Bardziej złociste i dłuższe niż przypuszczano, wydawały się w blasku księżyca jej rudawe włosy. Porównania, wspomnienia, życzenia opanowały tę siostrzaną gromadę. A życzenia stawały się złorzeczeniami. Ona była, musiała być winna! Dopuściła się tutaj złamania ślubu i śmierć jest karą za to — jeżeli przeżyje sąd Boży.

Ale jak ona może to przeżyć?! Czyż mróz nie wszczepił w nią już teraz zarodka śmierci, w godzinę, może w pół musi on zapuścić korzenie. Martwą zabiorą ją stąd — na długo przed modlitwą poranną. Spojrzenie osiemdziesięciu oczu przeszywa to białe ciało, które się wije z bolu, smagane zimnem i hańbą. Amadea ścisnęła kurczowo kolana, opuściła ręce. Dumnie wyprostowana stoi Ksieni odziana we futro; wyprostowana każda w kole zakonnica. Tylko Zuzanna padła na ziemię i modli się żarliwie.

Ale nagle chmura zakrywa księżyc, a zimne światło gwiazd, już tu i ówdzie znika. Zdawało się, że Amadea rozpływa się w mrokach. Zakonnice zwalniają cia-

orzeczenie. Sąd Odwoławczy nie może zwiększyć wymierzonej oskarżonemu kary, o ile wniesiono apelację na jego tylko korzyść, ani przekroczyć wniosków, apelacyjnych, z wyjątkiem wypadków, gdy Sąd Odwoł. z urzędu musi orzec w razie naruszenia lub przeoczenia przez sąd I. inst. zasadniczych kwestji prawnych.

Od wyroków sądów II. instancji i sądów przysięgłych strony mogą wnosić kasację

do Sądu Najwyższego.

Kasacja może być wniesiona **tylko przez prokuratora lub adwokata.**

W przedmiocie zakładania kasacji t. j. miejsca i czasu, mają odpowiednie zastosowanie postanowienia o zakładaniu apelacji, z tym dodatkiem, że do wywodu kasacji musi być dołączony **dowód wpłacenia do kasy zaliczki na koszta kasacyjne**

w kwocie 100 zł

Od składania tej kaucji kasacyjnej są m. in. wolni: oskarżeni, aresztowani, skazani na karę powyżej 2 lat i mający przyznane prawo ubogich. W razie uwzględnienia kasacji kaucję zwraca się osobie, która ją złożyła; w przeciwnym razie przepada ona w rzecz Skarbu Państwa.

Podstawą kasacji może być tylko zarzut albo **nieprawidłowego zastosowania ustawy karnej albo obrazy przepisów postępowania karnego; kasacja winna wskazać,** na czem zarzucane uchybienie polega.

Sąd najwyższy, wskutek kasacji, **albo ją oddala albo zaskarżony wyrok uchyla. Prokurator Sądu Najwyższego może założyć kasację od każdego orzeczenia prawomocnego** w celu ustalenia należytej wykładni ustawy, gdy Sąd Najwyższy uwzględni taką kasację, to albo uzna zaskarżone orzeczenie za nieważne albo ustali uchybienia, a zaskarżone orzeczenie uchyli o ile to wypadzie na korzyść oskarżonego.

Stawiennictwo stron na rozprawę kasacyjną nie jest konieczne.

SPRAWY KOLEJOWE.

O racjonalne popieranie kolejarzy-wynalazców.

NAGRODY PIENIĘŻNE, KTÓRE ISTNIEJĄ... NA PAPIERZE.

Lwów, 4 lipca.

W listopadzie r. 1924 wydało Ministerstwo Kom. za Nr. VI. 18025/4/24 okólnik dotyczący **konkursów na wynalazki, projekty i wnioski w dziedzinie kolejnictwa.**

Okólnik wychodzi z założenia, iż „wśród ogromnej ilości najróżnorodniejszych sił fachowych zatrudnionych w kolejnictwie" znajduje si niewątpliwie „pewna liczba pracowników, którzy nietylko pełnią swoje obowiązki sumiennie, lecz pełniąc je ze zrozumieniem rzeczy mają swój własny, krytyczny pogląd na sposoby i metody obecnie stosowane przy wykonywaniu tej czy innej pracy".

Aby dostarczyć zachęty i środków do realizacji pomysłów, postanowiło Ministerstwo urządzać 2 razy do roku konkursy na wynalazki, projekty i wnioski. Uczestnikom konkursu, których prace „uznane zostaną za pożyteczne" przyrzekło Min. Kom. **nagrody pieniężne** w wymiarze zależnym od wartości pracy.

Także w roku ubiegłym odbył się taki konkurs.

Jeden z nagrodzonych przyjechał do Warszawy celem podjęcia przyznanej mu nagrody. Usłyszał jednak odpowiedź zdumiewającą: **Ministerstwo przyznanych nagród nie wypłaca. Przyznanie nagrody jest tylko formą uznania (!), sposobem stwierdzenia, jak wysoko ocenia Min. Kom. wartość danej pracy pewnego rodzaju metodą szacunkową (?). Pracownik powinien zadowolić się moralną satysfakcją, pieniędzy na ten cel niema.**

Otóż stwierdzić należy, że w okólniku wyraźnie jest zapowiedziane, że **będą przyznawane nagrody nie „szacunkowe" ale pieniężne.**

Wszystko to chyba jest przykrem nieporozumieniem, które jak najprędzej należy wyjaśnić.

Najsławniejszy detektyw świata

WYCOFAŁ SIĘ OBECNIE ZE SŁUŻBY. — MIAŁBY WIELE CIEKAWYCH RZECZY DO OPOWIEDZENIA...

Londyn, w lipcu.

(=) Najsławniejszym detektywem świata jest **Fryderyk Wensley** naczelnik wydziau detektywów w **Scotland Yard.** Ukończył on obecnie 42 lat służby i przeszedł w stan spoczynku. Wensley słusznie cieszył się

opinją najlepszego i najzręczniejszego detektywa świata.

On właśnie był dla Conana Doylea wzorem dla postaci Sherloka Holmesa. Rozwiązał on tysiące zagadek kryminalnych, przed któremi najzręczniejsi policyści stali zupełnie bezradnie. Życie jego było istnym **romansem.** Kilkakrotnie już zwracano się do niego z prośbą, aby za odpowiedniem wynagrodzeniem

napisał swoje pamiętniki,

lub przynajmniej **opisał niektóre swoje przygody.** Wensley jednak stale odmawiał.

Być może, że teraz skorzysta z wolnego czasu i **spisze swoje wspomnienia.** Powstałaby w ten sposób książka **niezmiernie interesująca...**

Nowa operetka E. Kallmana

PREMJERA ODBĘDZIE SIĘ NA BOŻ NARODZENIE 1930 R. RÓWNOCZEŚNIE W BERLINI I WIEDNIU.

Gastein, w lipcu.

(=) Emeryk Kallman powrócił nie dawno z Medjolanu, gdzie jego „Księżniczka w Chicago" cieszyła się bardzo wielkim powodzeniem i spędza wywczasy letnie w uroczm Gasteinie. Pewnemu dziennikarzowi wiedeńskiemu udzielił on następującej informacji:

„Spotkałem się tutaj z moimi librecistami **Brammerem i Grünwaldem,** aby omówić z niemi **partyturę w mojej nowej operetce.** Nie prawdziwa jest wiadomość, jakobym pracował teraz nad stroną muzyczną filmu dźwiękowego **p. t. „Rapsodja Węgierska".** Temat ten zresztą już mi obecnie nie odpowiada, gdyż opracowałem go w **„Hrabinie Maricy".** Moja nowa operetka, której premjera odbędzie się na Boże Narodzenie równocześnie w Berlinie i Wiedniu, **nie będzie się rozgrywała w środowisku węgierskiem.** Tyle tylko mogę narazie zdradzić!...

A więc sławny kompozytor nie ustaje w pracy...

NADESŁANE.

sne zapięcie swych chust. Powietrze przenika ciepły prąd — ale nie na długo, potem znowu księżyc się pojawił, gwiazdy zabłysły. I niejedna z zakonnic idzie za przykładem Zuzanny, by ożywić swe sztywne członki.

Ale ciepła fala powraca i już nie ustępuje. Szeroko rozchyla Ksieni swe futro. Staje się coraz cieplej. Niektóre siostry wspominają łagodne noce marcowe, z przed wielu lat, a w ich rysach przebija się naprzemian to miękkość, to znowu zawziętość. Cóż to się dzieje? Teraz ze szeptem pochyla się Ksieni nad Pią i Celestyną I wnet słychać wokoło: „Zamieć nadchodzi!" I żadna już nie klęczy, wyprostowane spoglądają w niebo, gdzie kłębią się, przewalają ciężkie chmury. Także Zuzanna zerwała się. Całem jej ciałem wstrząsa gwałtowne łkanie: „Tego ona nie przeżyje!"

A Amadea — opromienia ją księżyc, nie przysłonięty jeszcze chmurami — wyciągnęła ręce do łagodnego wiewu, prostuje się, oddaje się bez namysłu zbawiennemu cieplu. Szyderczo wykrzywia się niejedna twarz: „Taką pewno była wtedy, pod tem drzewem... ale już nie długo w.ęcej!" Szczelnie otulają się chustkami. Wszak pierwszy podmuch zawieji może ich zdrowiu zagrażać.

I już znowu chmury przysłoniły księżyc, ale zawieja nie nadchodzi. Coraz dalej rozchodzi się ciepło, coraz cięższej, coraz dziwniej otacza członki tych zatwardziałych ludzi. Skądże pochodzi. Czyż ze strony klasztoru? Nie. Z gęstych borów. Wątpliwe. Z góry? Nikt nie pamiętał w tym kraju w porze zimowej, takiej nocy.

Może to legenda, że na łąkach klasztornych zakwitły tej nocy pierwiosnki trawy, na nowo zielenić się zaczęły, że drzewa wypuściły pączki, a bydło w stajniach ryczeć zaczęło, bo zdawało mu się, że piękny czas paszy nadszedł. Pewne jest, że z rozmokłej ziemi uniosła się woń wiosenna, że kwietniowy wiew oszałamiająco upajał zmysły. I że tak jak w nocach ziszczenia, potęgowało się pieszczotliwe ciepło sfer do przytłaczającej duszności — jakoby samo niebo miłości ziemskiej sprzyjało, ją uznało.

Spokojnie stała Amadea wśród ciepłej fali powietrza i niejedna siostra dręczona wzmagającem się gorącem z zazdrością patrzy na jej nagość. Jedna po drugiej zrzucała ciążące im chusty, a Ksieni futro. Z drzew spływał topniejący śnieg i nagle ciężka bryła śniegu zwaliła się z sosny Amadei, na Ksienię i obydwie starsze siostry. Wtedy zawołała Zuzanna: „Ona niewinna, czcigodna matko, ona niewinna! By ją uratować, Bóg przepędził mróz i śnieg!" A Amadea słysząc przyjaciółki głos, padła na kolana.

Ksieni w milczeniu strzepnęła śnieg. I niejedna już się spodziewała, że obwieści koniec tego sądu Bożego — a ona nieruchomo wpatrywała się w staw swemi zwężonemi oczyma. Wszędzie już taje, także powłoka lodu taje. „Ona niewinna, czcigodna .." Ale tym razem słowo uwięzło Zuzannie w gardle. Dwie siostry ciągną ją za ręce i szepcąc wskazują na staw. Wtedy spostrzegła topnienie tafli lodowej, a jej policzki zaczerwienione z gorąca i niepokoju, zbladły. „Amadeo, ratuj się, ty toniesz!"

Ale Amadea podniosła się z uśmiechem. Ona czuje twardy grunt pod nogami. Wprawdzie Ksieni myśli: Jak długo jeszcze? A przecież lód trzyma. Staw jest głęboko zamarznięty, ciepło jednej nocy nie może go stopić... Ale czyż Amadea nie stoi aż do kostek w wodzie? Czyż nie niesie ta niebezpiecznie rozgrzana noc zabójczych zarodków? I pojmują wszystkie jasno i coraz jaśniej. Nie mróz — upał zgubi winną, pomiesza jej zmysły, przyniesie chorobę i śmierć. Księżyc i gwiazdy świecą znowu jasno, lecz jakby bliżej — podobne rozpalonemu żelazu i dziewięciu rozpalonym pługom.

W obezwładniającym skwarze tych prawie letnich godzin, zmagają się zakonnice ze snem. I już zwalił on mniej wytrwałe na rozpaloną ziemię. Ksieni nadal wyprostowana, rzadko tylko opiera swe plecy o sosnę. Także Zuzanna wytrwała i — Amadea. Chłodna woda i nagość podtrzymują jej siły.

Powoli zbliżał się ranek. Lekki chłód dał się odczuć, jak zaraz po letnich nocach przed wschodem. Zakonnice już znowu czuwają. Z wzniesionemi oczyma czeka Amadea porannej gwiazdy.

Przy pierwszym brzasku dnia Zuzanna nie czekając na zezwolenie Ksieni, rzuciła się Amadei z jej szatami w ręku, szybko je narzuca na nią i otula własną chustą. Wreszcie nakazała Ksieni powrót. W kapeli klasztornej, czystym i wyraźnym głosem odmówiła Amadea Ojcze nasz, przed zgromadzonemi siostrami, bez cienia zmęczenia lub osłabienia.

Potem wróciła do codziennej służby. Trwożliwie, w poczuciu winy omijały zakonnice tę, za którą samo niebo świadczyło. Pia i Celestyna nie pokazywały się. Dało się odczuć dotkliwe zimno. Wcześniej niż zwykle zakończono czynności dnia.

Nadeszła noc, ale na ziemię nie spłynął upragniony spokój. Zerwała się zawierucha, dobijała się do drzwi klasztoru, trzęsła okiennicami, strąciła w celi Ksieni krucyfiks ze ściany. Nad ranem dopiero uspokoiły się rozpętane żywioły. Zawierucha przeszła. Tylko śnieg jeszcze prószył.

Także Zuzanna nie spała. Gdy dnieć poczęło, zerwała się i zapukała do celi Amadei. Nie było odpowiedzi. Nienaruszone stało posłanie w opustoszonej celi.

Przerażenie ogarnęło Zuzannę. Opuściła klasztor i skierowała swe kroki tam, nad staw. Często grzęzła aż po kolana w śniegu, ale dobiegła do sosny, pod której rozpostartemi gałęziami leżała Amadea w silnym uścisku młodzieńca. Śnieg pokrył tę parę, ślubny welon i całun zarazem. Że oboje szukali śmierci, bo nie mogli żyć bez siebie — może tak miał brzmieć napis, który powierzyli śniegowi. Ale Zuzanna mogła tylko to jedno słowo odczytać: My...

Na cmentarzu klasztornym pochowano Amadeę. Odstąpiono od znieważenia jej trupa, z powodu ogólnej żałoby w kraju. Bo wszak w zgonie owego młodzieńca, opłakiwał opiekun klasztoru stratę dziedzica swej książęcej korony.

Tłum. L. Atlassówna.

Popierajcie Ligę morską i rzeczną!

Zawiedzione nadzieje Sowietów.

MAC DONALD NIE DĄŻY DO NAWIĄZANIA STOSUNKÓW Z BOLSZEWIKAMI. — ŁAPIŃSKI MIOTA SIĘ W BEZSILNEJ WŚCIEKŁOŚCI. — PRZYGOTOWANIA NA ZJAZD WARSZAWSKI.

Moskwa, w lipcu.

Jednem z najbardziej aktualnych zagadnień obecnej chwili nie tyle dla szerokiego ogółu społeczeństwa rosyjskiego — ile dla odpowiedzialnych kierowników nawy państwowej — **jest sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych z Anglją.** Wynik ostatnich wyborów angielskich i przyjście do władzy Mac Donalda, otworzyły przed nimi zupełnie poważne — przynajmniej napozór — możliwości zrealizowania tych osnutych paroletnią tęsknotą utajonych pragnień. Nie ulega wątpliwości, że obecna sytuacja w stopniu wyjątkowo silnym uzasadnia widoczne znakomicie zdenerwowanie, z jakiem władze sowjeckie oczekują **na realizację tych pragnień.** Ostatnie posunięcia Sowjetów — przedewszystkiem zaś uchwalenie szeroko zakreślonego planu rozbudowy gospodarczej kraju, tak efektownego na wewnątrz i na zewnątrz — przez sam fakt nawiązania normalnych stosunków angielsko-sowjeckich zdobyły niewątpliwie bardziej realną podstawę. Dotychczas jednak ze strony nowego rządu angielskiego nie wyszło nic, co mogłoby stanowić choćby pozory chęci nawiązania zerwanych stosunków, a przeciwnie pewne dane świadczyć się zdają o tem, że w dziedzinie polityki zagranicznej gabinetu Mac Donalda **nie należy się spodziewać żadnych poważniejszych zmian.**

To też po chwilowem ożywieniu, jakie zapanowało w prasie sowjeckiej bezpośrednio po ujawnieniu wyniku wyborów w Anglji, w tej chwili widoczne jest już **pewne zdenerwowanie, a nawet rozgoryczenie i rozczarowanie.**

P. Łapiński w jednym z ostatnich numerów „Izwiestji", analizując artykuły i hasła przedwyborcze angielskie, gotów jest zarzucić bez mała **zdradę nowemu gabinetowi** wobec jego wyborców, a projektowana podróż Mac Donalda do Ameryki w zamiarze jakoby pośrednictwa pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Rosją, doprowadza go do z trudem tylko ukrywanej pasji.

„Gdzież się podziało — pisze on — „niezwłoczne przywrócenie" normalnych stosunków, przywrócenie ich „w najkrótszym czasie", szybkość i zdecydowana wola", które oficjalny organ rządowy „Daily Harold" podaje jako hasło i cechę nowego „istotnie narodowego rządu"? Mac Donald ma zamiar „uzgodnić" swe stanowisko wobec ZSRR. ze Stanami Zjednoczonemi, występować jako pośrednik między ZSRR. a światem kapitalistycznym? Ale któż prosił Mac Donalda o tego rodzaju „pośrednictwo?"... Nie wiemy nic o tem, aby nasz rząd lub rząd Stanów Zjednoczonych obarczał Mac Donalda sprawą pośrednictwa w tej mierze".

...Obecny szef rządu brytyjskiego chce „szerok kroczyć" (szirdko szagat'). Im „bardziej umiarkowana i systematyczna" jest jego polityka w zakresie wewnętrznych przeobrażeń, w dziedzinie zbliżnia się do „socjalizmu" — z tym większym napozór rozmachem poczyna sobie w sferze zewnętrzno-politycznych stosunków. Wszystko to nabiera jakby żywiołowego rozmachu: „powszechne" rozbrojenie, „powszechny" arbitraż, pośrednictwo między całym „kapitalistycznym światem" a ZSRR.! Ale powszechne rozbrojenie i arbitarż — **to są tylko pacyfistyczne obiecanki i frazesy,** natomiast próba zjednoczenia świata kapitalistycznego w celu uregulowania jego stosunku do ZSRR. — to już niejako punkt styku polityki rządu robotniczego i polityki rządu konserwatystów. Czyż w tym celu otrzymywał Mac Donald pełnomocnictwa od 8 zgórą miljonów swych wyborców?.. Faktów zatuszować nie można, **a fakty mówią** o tem, że prawie 14 miljonów brytyjskich wyborców oddało swe głosy tym stronnictwom, które wzięły na siebie obowiązek niezwłocznego przywrócenia normalnych stosunków z ZSRR.".

Artykuł p. Łapińskiego jest wyjątkowo charakterystyczny — jeśli chodzi o wykładnik istotnych nastrojów sowjeckich w stosunku do rządu Mac Donalda. Określić to można w dwóch słowach: **zawiedzione nadzieje** — tak też zresztą określają je tutaj ogólnie.

Zapowiedziany zjazd warszawski delegacyj polskich zagranicznych poruszył żywo miejscowych naszych t. zw. rodaków. W Moskwie odbyło się drugie już zkolei zebranie w sprawie wyboru delegatów pod przewodnictwem p. Przybyszewskiego. Postanowiono zwrócić się do komitetów wyborczych w poszczególnych miastach z propozycją stworzenia centralnego komitetu i zwołania jeszcze w ciągu czerwca specjalnej konferencji w sprawie wyborów. Sądząc z wiadomości — napływających z prowincji — **zjazd warszawski będzie reprezentowany licznie.** Nietrudno zresztą dziś już przewidzieć, jaki bagaż uczuciowy przywiozą ze sobą na łono ojczyzny delegaci - Polacy, wybrani w okresie powszechnej „czystki" aparatu sowjeckiego i niewątpliwie przy współudziale zapobiegliwego O. G. P. U. Już dzisiaj w poszczególnych miejscowościach sprecyzowano w ogólnych zarysach **dwie zasadnicze dyrektywy** dla wybranych na zjazd warszawski delegatów: 1-o zdemaskować przygotowania „polskiego faszyzmu" do wojny z ZSRR. i 2-o podnieść olbrzymie sukcesy Sowjetów w dziedzinie socjalistycznej budowy państwa.

Portrety architektoniczne.

WIELKA SENSACJA ARTYSTYCZNA PARYŻA. — GŁOŚNY FUTURYSTA WŁOSKI MARINETTI OTWIERA CIEKAWĄ WYSTAWĘ OBRAZÓW POMROLINIEGO.

Paryż, w lipcu.

(=) Oddawna już nie mówiono o futurystach włoskich. W czasach ostatnich godną wzmianki była właściwie tylko futurystyczna pantomina Henryka Pamproliniego. Ten Pamprolini otworzył niedawno wystawą swoich obrazów, a sam **Marinetti, wódz futuryzmu, był obecny przy tem otwarciu.** Oczywista zjawił się również cały artystyczny Paryż.

Pamprolini to inteligentny, młody człowiek, 32 - letni, który niewątpliwie posiada do zjawisk życiowych **bardzo oryginalne i niezwykłe ustosunkowanie.** Jego architektoniczne portrety są

ciekawą stylizacją

przedstawionych osób, uwydatniają doskonale ich **fizjognomję psychiczną,** a równocześnie nie zatracają podobieństwa.

Wśród tych portretów ogólną uwagę zwróciła

podobizna Mussoliniego.

Jeden z dziennikarzy paryskich zainterpelował Pamproliniego, który udzielił mu następującej informacji:

Rozmawiałem pół godziny z Mussolinim i na tej podstawie **stworzyłem swój portert architektoniczny.** Duce

nie pozował mi ani razu.

Wcale tego nie potrzebowałem. **Czoło stało się dla mnie wieżą,** awjatycznym kaskiem, jeśli pan woli — **silne łuki brwi** podkreślają płomienne i nieugięte spojrzenie oczu, których brzegi zaznaczone są czerwoną barwą i wybiegają lotem w dwie czarne kreski, skutkiem czego spojrzenie otrzymuje niezwykłą siłę i intensywność.

Sam Marinetti wyraził się o tych portretach z wielkiem uznaniem. Są one — jego zdaniem — nowym dowodem, że portret realistyczny należy do niepowrotnej przeszłości, jest czemś naiwnem i zupełnie przebrzmiałem...

Nowa Eleonora Zugun.

DZIEWCZYNA, KTÓRĄ „DUCHY" BOMBARDUJĄ KAMIENIAMI, NIE CZYNIĄC JEJ SZKODY.

Bukareszt, w lipcu.

(m) Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne dziwne losy Eleonory Zugun, 14 - letniej wieśniaczki za wsi Talpa, która była powodem zdumiewających fenomenów tele kinetycznych. O czemś podobnem donoszą obecnie ze wsi Parodeanu w powiecie Buzau.

13 - letnia dziewczyna Helena **Plescean,** uczenica 3 - klasy szkoły wiejskiej jest od kilku dni **przedmiotem... kamienowania** przez niewidzialne siły. Gdy wyjdzie na pole, **u stóp jej padają kamienie, nie trafiając jej samej.** Ponieważ przekonano się, iż jest wykluczone aby to był figiel jakiegoś ohydnego osobnika, więc nie ulega wątpliwości, iż powtarza się tu **fenomen podobny jak w Talpa.**

Zjawiska te nastąpiły także wówczas, gdy dziewczynę wprowadzono do lokalu miejscowego sklepu. I tu przez otwarte okna. wpadały kamienie i grudki ziemi, ścieląc się u stóp Heleny. Ludność wiejska jest oczywiście przerażona temi niesamowitemi zjawiskami, upatrując w nich działanie „sił nieczystych".

Polowanie na tygrysa w Norymberdze.

SPOTKANIE NA ULICY. — „DZIELNI" INDJANIE. — FATALNY SKOK.

Norymberga, w lipcu.

(=) Wielki popłoch powstał w poniedziałek wieczorem na ulicach Norymbergi. Mianowicie jeden z dziesięciu okazałych **tygrysów królewskich,** będących ozdobą bawiącego tutaj cyrku Sarrasaniego, wyłamał pręty klatki i zupełnie **spokojnie wybrał się spacerkiem ulicami miasta.**

Tygrys szedł zupełnie spokojnie za jakąś kobietą, która zupełnie się nie spodziewała, że grozi jej tak

straszliwe niebezpeczeństwo.

Dopiero na krzyki przechodniów odwróciła się i na widok tygrysa **padła na ziemię zemdlona.** Sam tygrys także się przestraszył i potężnym skokiem

wpadł przez okno do pewnej restauracji.

Można sobie wyobrazić ogólną konsternację licznie tam zebranych o tej porze gości! Powstaa tam straszliwa panika. Tygrys rozłożył się wygodnie na ziemi i, nie atakując nikogo, przypatrywał się ucieczce obecnych.

Tymczasem na połów zwierzęcia ruszyła **trupa indjan,** występujących w tym cyrku, uzbrojona w dzidy i widły. Gdy tygrys ujrzał „swoich kolegów", wydał groźny ryk, a wówczas indjanie rzucili się do ucieczki. Tygrys zaś pragnął dalej kontynuować swoją przechadzkę. Skoczył w tym celu przez wysoki płot tak nieszczęśliwie, że nadział się na drut kolczasty i zakończył życie.

POPIERAJCIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI! ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW, ABY ULŻYĆ DOLI ZWIERZĘCEJ! POPIERAJCIE TOWARZYSTWO

„GAZETA PORANNA" w STANISŁAWOWIE.

Chciał zabić męża kochanki.

TRÓJKĄT MAŁŻEŃSKI. — MĄŻ WRACA DO ŻONY. — NAMAWIANIE DO MORDERSTWA. — 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Stanisławów, w lipcu.

Przed kilku laty wyszła Katarzyna Peredruk wbrew swojej woli, a jedynie na naleganie ojca swego za mąż za Wasyla Hekawca. To też pożycie małżeńskie między małżonkami nie było dobre i przed czterema laty Wasyl Hekawiec opuścił swą żonę i osobno zamieszkał. Wówczas Katarzyna Hekawiec przyjęła na służbę Jurka Stefaniuka, który jej w gospodarstwie pomagał a ponadto w czasie służby nawiązał z Katarzyną Hekawiec stosunek miłosny, którego owocem była córka Olena, która urodziła się w roku 1928. Z końcem marca 1929 pogodził się jednak Wasyl Hekawiec z żoną i wrócił do niej, a wówczas Stefaniuk został ze służby — jako już niepotrzebny — wydalony. Z tego też powodu zapałał on nienawiścią do Wasyla Hekawego i postanowił go się pozbyć, by następnie już bez przeszkód móc się z Katarzyną ożenić. W tym celu w pierwszych dniach kwietnia namówił Michała Stawarskiego, by zabił Wasyla Hekawca przy pomocy karabinu, który mu obiecał dostarczyć, a zarazem przyrzekł mu za wykonanie czynu 100 zł. Gdy Stawarski na to się zgodził, Stefaniuk dostarczył mu karabin wraz z jednym ostrym nabojem.

Atoli Stawarski miotany widocznie skrupułami i straciwszy odwagę do zabicia człowieka, radził się ze swoimi rodzicami, zdradzając przed nimi cały plan. Ci donieśli o tem policji i podżegacz do zbrodni znalazł się na ławie oskarżonych. W sądzie zaprzeczył jakoby Stawarskiego namawiał do popełnienia czynu, przyznając jedynie, że wręczył mu karabin. Świadkowie dowodowi potwierdzili treść doniesienia, wobec czego Trybunał zasądził go **na karę więzienia przez 6 miesięcy, z zawieszeniem kary na okres 4 lat.** Przewodniczył s. o. Krupka, wotowali s. o. Fried i s. o. dr. Skałkowski. Oskarżał prokurator Onuferko; oskarżonego bronił adw. dr. Partycki. Rozprawa ta była pierwszą w Stanisławowie rozprawą przed senatem karnym, według nowej procedury karnej, obowiązującej od 1 lipca 1929. Zgodnie też z nowymi przepisami odwołaniem y zasądzony został na ponoszenie kosztów sądowych w kwocie 20 zł., czego dotychczas nigdy nie było.

Pożar przy ul. Potocznej.

Stanisławów, w lipcu.

Wczoraj wybuchł z nieznanej przyczyny ogień przy ul. Potocznej l. 12 w **realności Bronisławy Brzezickiej.** Ogień byłby przybrał znacznie większe rozmiary, gdyby nie natychmiastowa pomoc sąsiadów, którzy zdołali ogień ugasić jeszcze przed przybyciem straży pożarnej. Wysokość szkody na razie nieustalona.

—o—

Teatr „Qui pro Quo"(?) w Stanisławowie.

Stanisławów, w lipcu

Ku ogromnemu zadowoleniu mieszkańców zawita pojutrze do Stanisławowa ten znany w całej Polsce teatr. Zespół składa się z najlepszych artystów scen warszawskich i krakowskich. Przedstawienie pt.: „Nóżki Miss Polonji" odegrane zostanie we czwartek w sali ukraińskiego Sokoła. Początek punktualnie o godz. 20.15. Pozostała skromna ilość biletów do nabycia w cukierni p. Krowickiego.

—o—

Poważna katastrofa
samochodu wojskowego 48 p. p.

NA SZCZĘŚCIE OBESZŁO SIĘ BEZ OFIAR W LUDZIACH.

Stanisławów, w lipcu.

Wczoraj uległo katastrofie auto ciężarowe 48 p. p. Wypadek na szczęście skończył się bez poważnych następstw, jakkolwiek kilku wojskowych odniosło dość poważne uszkodzenia. Wypadek miał miejsce w sposób następujący: W chwili, gdy wspomniane auto przejeżdżało przez Lachowce powiat Bohorodczany, z nieznanej na razie przyczyny pękła przednia oś. Wskutek tego pęknięcia auto wywróciło się do rowu, przygniatając swoim ciężarem znajdujących się w niem wojskowych. Potłuczeni zostali sierżant Antoni Fronczak, sierżant Kazimierz Bieniak, plutonowy Horodyski, szeregowcy Strzelecki i Kucyba, oraz kantyniarka 48 p. p. Stanisława Szczepańska. Kierowca wozu Gebhard Schwarz doznał najpoważniejszych uszkodzeń, a między innemi złamania ręki.

Portjer hotelowy detektywem.

UJĘCIE SZCZURA HOTELOWEGO.

Stanisławów, w lipcu.

Stanisławów staje się z każdym dniem większem miastem, bo oto onegdaj schwytany został niebywały dotychczas w Stanisławowie **szczur hotelowy.** Oto do jednego z pierwszorzędnych hoteli zajechał elegancko ubrany gość, który ulokował się w jednym z pokoi II. piętra. Jednakowoż ku swemu przerażeniu stwierdzili jego sąsiedzi, że dokonane zostało w ich pokoju włamanie i że zabrano im rzeczy. Ponieważ wówczas nie odchodził żaden pociąg, energiczny portjer poszedł natychmiast na dworzec i pilnował pociągu, który odchodzi o godz. 2 po północy, szukając złodzieja. I rzeczywiście, ujrzał tego pasażera w chwili, gdy tenże wsiadał do pociągu. Natychmiast kazał go aresztować. Przy aresztowanym znaleziono wszystkie rzeczy, a jego samego oddano sądowi do ukarania.

—o—

Śmierć dwu wieśniaczek rażonych piorunem.

Stanisławów, w lipcu.

Wczoraj nawiedzony został powiat bohorodczański, a zwłaszcza wieś Sadzawa wielką burzą z piorunami. W czasie burzy schroniły się dwie wieśniaczki, a to Katarzyna Ołeksyn i Stefanja Sorokaniuk przed ulewnym deszczem pod jodłę samotnie stojącą w polu, zapominając, albo też nie wiedząc, że pioruny najczęściej uderzają w samotne wysokie drzewa. I rzeczywiście w pewnym momencie uderzył piorun w wysokie drzewo, pod które schroniły się obie kobiety.

Trafione piorunem zginęły na miejscu.

Ze sportu.

Pływacy lwowscy w walce o mistrzostwo.

TRZYDNIOWE ZAWODY NA „ŚWITEZI"

Lwów, 4. lipca.

W piątek rozpoczynają się **zawody pływackie o mistrzostwo okręgowe.** Niedogodne warunki atmosferyczne sprawiły, że pływactwo lwowskie nie miało dotychczas sposobności **wystąpić przed szerszem forum,** ograniczając się jedynie do **wewnętrznego treningu.** Niemniej jednak zachodzi potrzeba dotrzymania ustalonych terminów, to też pływaków naszych ujrzymy pierwszy raz na stracie w walce o **tytuł mistrza okręgu.** Ze względu na to, że zgłoszenia następują dopiero na starcie, nie jesteśmy w stanie w danej chwili **omówić bliżej poszczególne punkty,** ponieważ nie znamy dotychczas uczestników. Z za kulis sfer poinformowanych donoszą nam jednak, że pływacy nasi znajdują się obecnie już **w dobrej formie,** to też zawody przyniosą szereg interesujących momentów. Będą się one toczyć **przez trzy dni** wedle podanego poniżej programu na stawie „Świtezi".

5. VII. 1) godz. 15-ta 100 m na wznak dla panów, 2) **godz. 15.15** 100 m na wznak dla pań. **A) godz. 15.30** 50 m na wznak dla chłopców do lat 15, **B) godz. 15.45** 100 m na wznak dla chłopców do lat 18, 3) **godz. 16.—** 1.500 styl dowolny dla panów, 4) **godz. 17.—** 1.500 m styl dowolny dla pań.

6. VI. 5) godz. 15-ta sztafeta 4×200 m styl dowolny dla panów, **6) godz. 15.20** sztafeta 5×50 m styl dowolny dla pań, **C) godz. 15.40** 50 m na piersiach dla chłopców do lat 15, **D) godz. 16.—** 100 m na piersiach dla chłopców do lat 18, **7) godz. 16.20** 400 m styl dowolny dla pań, **8) godz. 16.45** 100 m styl dowolny dla panów.

7. VII. 9) godz. 10-ta 100 m styl dowolny dla panów, **10) godz. 10.15** 100 m styl dowolny dla pań, **E) godz. 10.30** 50 m styl dowolny dla chłopców do lat 15, **F) godz. 10.45** 100 m styl dowolny dla chłopców do lat 18, **11) godz. 11.—** 200 m na piersiach dla panów, **12) godz. 11.15** 200 m na piersiach dla pań, **13) godz. 11.30** Skoki dla pań: **obowiązkowe:** a) Jaskółka wprzód z rozbiegiem, b) Skok zwykły w tył, c) Skok odwrócony (delfin), nadto 3 skoki popisowe. **14) godz. 11.45** Skoki dla panów: **obowiązkowe:** a) Jaskółka wprzód z rozbiegiem, b) Skok w tył, c) Łamany skok Auerbacha z rozbiegiem, d) Skok odwrócony (delfin), e) Półśruby wprzód z rozbiegiem, nadto 4 skoki popisowe, **G) godz. 12.15** 30 m tempo „crawl" nogami z piłką w rękach dla chłopców do lat 15, **H) godz. 12.30** 50 m tempo „crawl" dla chłopców do lat 18, **15) godz. 12.45 sztafeta** 4×100 styl dowolny dla pań, **16) godz. 13.— sztafeta** 5×50 m styl dowolny dla panów, **17) godz. 13.15** 50 m styl dowolny dla pań niestowarzyszonych.

W zawodach oznaczonych **liczbami** (o mistrzostwo okręgu) mogą **startować jedynie reprezentanci Klu-**

Doskonałe wyniki lekkoatletyczne w Niemczech.

Lwów, 4. lipca.

W Niemczech odbywały się ubiegłej niedzieli okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne. Przyniosły one w niektórych wypadkach wyśmienite **wprost wyniki, świadczące o ustawicznych postępach niemieckiej lekkoatletyki, która siłę swą zawdzięcza oparciu się o masy.**

W południowych Niemczech przebiegł Eldracher, nowa gwiazda sprinterska Niemiec, 100 i 200 mtr. w czasie **10.4 sek. i 21.1 sek.** Uebler **osiągnął** w pchnięciu kulą wspaniały wynik 15.61 mtr. Również następujący po nim Schneider przekroczył piętnastkę osiągając **15.19 mtr. Nowy klubowy rekord niemiecki** w biegu rozstawnym 4 x 100 ustanowił Eintracht - Frankfurt spotrzebowując **41.8 sek.**

W Niemczech północnych skoczył Köcherman 7.46 w dal a doszedł w skoku w dal do 1.87 mtr.

Nowy rekord Niemiec w skoku o tyczce ustanowił w środkowych Niemczech Wegner osiągając 3.885 mtr. Fenomenalny rzut oszczepem udał się Weinmannowi. Odmierzono mu 63.26 mtr. Oerling przebiegł 100 mtr. w czasie 10.6 sek., Huhn skoczył 1.84 w wyż, a Biebach 1 mtr. w dal.

W Berlinie Teutonia ustanowiła **nowy rekord Niemiec w sztafecie 4 x 1.500** w czasie 16:32.1. Hähnchen rzucił dyskiem 45.79 mtr.

W Duisburgu osiągnął Hofmeister w rzucie dyskiem 45.79 a poza konkursem **47.12 mtr.**

bów i towarzystw sportowych i gimnastycznych, zgłoszeni do P. Z. P., w zawodach oznaczonych **literami**, również i niestowarzyszeni.

Zgłoszenia na starcie.

Za wszystkich zgłoszonych zawodników do mistrzostw opłacają Kluby tytułem wpisowego **po gr. od punktu i zawodnika**, za sztafety **po 2 zł.** od punktu — zawodnicy zgłaszający się do punktów oznaczonych literami opłacają sami **po 50 gr.** od punktu i za wodnika.

Nagrody w żetonach: na 3 startujących — 1 żeton, na 5 startujących 2 żetony, powyżej 5 startujących — 3 żetony.

MINIMA MISTRZOWSKIE.

	Panie	Panowie
100 m dow.	2.20	2.00
200 m dow.	11.00	9.30
1.500 m dow.	44.00	38.00
100 m na wznak	2.35	2.15
200 m na piersi	5.10	4.35
5×50 m	5.10	4.10
4×100 m	10.00	—.—
4×200 m	—.—	17.—

Średnia nota skoków 5.5 pktów — 5.5 pktów.

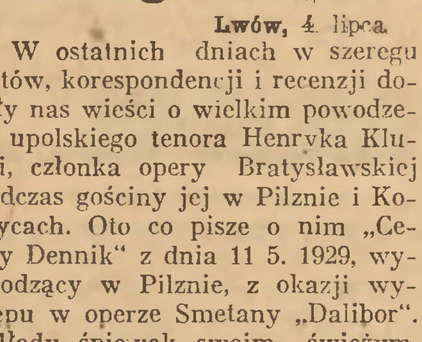
Bez **uzyskania „minimum" nie można zdobyć tytułu mistrza okręgu.** Zawodnicy, którzy nie osiągną minimów kwalifikacyjnych **nie będą brani w rachubę w punktacji, ani nie mogą otrzymać nagród. Tabela powyższa obowiązuje na rok 1929.**

Polscy śpiewacy za granicą.

Lwów, 4. lipca.

W ostatnich dniach w szeregu listów, korespondencji i recenzji doszły nas wieści o wielkim powodzeniu upolskiego tenora Henryka Kluski, członka opery Bratysławskiej podczas gościny jej w Pilznie i Koszycach. Oto co pisze o nim „Cesky Dennik" z dnia 11 5. 1929, wychodzący w Pilznie, z okazji występu w operze Smetany „Dalibor". „Młody śpiewak swoim świeżym, soczystym, jak metal dźwięcznym świetnie rozbrzmiewającym tenorem o znacznej sile i dymenzji oraz imponującem napięciu głosowem odrazu pozyskał sobie sympatję słuchaczy. Lekko atakuje on wysokie tony, które odznaczają się ciepłym, jasnym blaskiem". Takiem samem powodzeniem cieszyły się występy polskiego śpiewaka w Koszycach.

Coraz mniej jest tenorów na świecie. Więc ten sukces polskiego tenora wśród muzykalnego społeczeństwa czesko — słowackiego powinny sobie zanotować polskie teatry operowe.



W Brzuchowicach.

— No i jakże się panu koledze podoba to nasze letnisko?

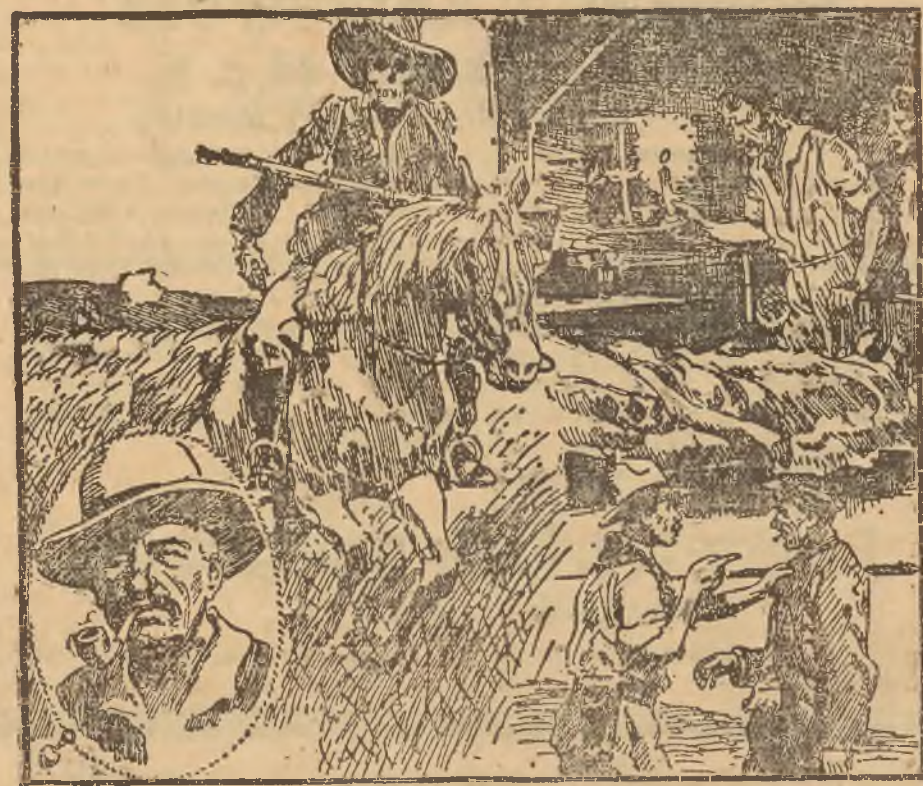
— Ano — dla **brzucha** prawie nic, więc o **wicach to się tu nawet myśleć nie chce...**

Straszliwy jeździec.

NIEZWYKŁA I DRAMATYCZNA HISTORJA. — DWAJ RYWALE I PIĘKNA ZOFJA. — ZEMSTA ODPALONEGO KONKURENTA. — ŚMIERTELNY JEŹDZIEC.

Bueno Aires, w lipcu.

Prasę argentyńską obiegła niedawno **niezwykła i dramatyczna historja**, jakby ułożona przez **Edgara Allana Poego**, choć autorem jej jest — **życie.**



Nad **rzeką Rio Negro** mieszka hodowca bydła, **Karol Buet**, człowiek **cieszący się żelaznem** zdrowiem i **niezłomną energją**. Przez długie lata był Buet **zakamieniałym kawalerem** i poprzestawał tylko na **niewybrednych miłostkach.** Poznał jednak w pobliskiem miasteczku **Retiro** młodą 17-letnią dziewczynę, **cudownej piękności i szlachetnego charakteru, Zofję Tallora.** Buet zakochał się w Zofji i

zaczął starać się o jej rękę.

Dziewczyna odwzajemniała uczucia hodowcy bydła, lecz była już zaręczona z znacznie od niej starszym wdowcem, **rolnikiem Juanem Tendro.** Długi czas wrzała w jej sercu

gwałtowna walka,

wreszcie zdecydowała się **na zerwanie z Juanem.**

Rolnik starał się wszelkiemi siłami zmienić postanowienie narzeczonej, lecz naprożno! Zofja oznajmiła mu stanowczo, że go nie kocha, a serce jej należy tylko do Karola. Tendro musiał się tedy pogodzić z losem, lecz w duszy jego murtowała od tego czasu **żądza zemsty** i czekał tylko **odpowiedniej sposobności...**

Pewnego wieczora **Buet** wybrał się do Retiro, a żona jego pozostała we farmie sama. Kilkoro służby przebywało w przyległym budynku. Około 11-tej w nocy zjawił się **Juan** w towarzystwie kilku opryszków i **wtargnął** do farmy. W masce, przedstawiającej

czaszkę kościotrupa,

stanął przed Zofją. Biedna kobieta ogromnie się przeraziła, gdyż miejscowe legendy mówią wiele o

śmiertelnym jeźdźcu,

przynoszącym **zgubę samotnym ludziom.** Zofja padła zemdlona, a wówczas Juan oddalił się czemprędzej. Wprawdzie na **straszliwy krzyk Zofji** zbiegła się służba i usiłowała dosięgnąć uciekających, ale naprożno!

Uwiadomiony o wypadku hodowca bydła znalazł żonę, pogrążoną w gorączce i zmorzoną **zapaleniem mózgu.** Stan jej jest tak poważny, że lekarze zwątpili, **czy uda się ją uratować.** Złoczyńcę jednak niebawem **zdemaskowano i schwytano.** Odpowie on przed sądem za swój **niecny czyn.**

Nowy człowiek - mucha.

SKOCZYŁ Z TRZECIEGO PIĘTRA I NIC MU SIĘ NIE STAŁO.

Paryż, w lipcu.

Sprzeczki i tragedje małżeńskie, w których żona strzela do męża, albo mąż do żony, są dziś w świecie tak pospolite, że się o nich prawie nie mówi.

Ale zajście w Paryżu pomiędzy małżonkami **Augustem i Adrjanną Beslin** zyskało światową sławę dzięki osobliwemu przebiegowi.

Państwo Beslin rozwiedli się, ale małżonek tęsknił do wspólnego pożycia i ciągle żonę namawiał do powrotu.

Udało mu się to tymi dniami, po spotkaniu jej wieczorem na ulicy, poczem oboje udali się do domu przy rue Montorgueil, gdzie znajdowało się mieszkanie Augusta.

Nowa jednak zgoda małżeńska trwała zaledwo trzy kwadranse. Pogodzenie bowiem małżonków nastąpiło w godzinie 10 wieczorem, a już na kwadrans przed 11 mieszkańcy domu **zaalarmowani zostali odgłosami strzałów w ich pokoju.**

Wyłamano drzwi i na podłodze ujrzano panią Beslin broczącą we krwi. Małżonek zaś w tej chwili otworzył okno **i rzucił się z trzeciego piętra na ulicę**, ale dziwnym zbiegiem okoliczności nic mu się nie stało, więc zaczął z całej siły uciekać.

Policja go jednak pochwyciła, a zaprowadzony do komisarjatu, opowiedział, że żona, zaraz po przybyciu do mieszkania, rozpoczęła sprzeczkę, bo nie miała zamiaru pozostać ale udała pogodzenie się tylko po to, ażeby zabrać swoje rzeczy.

W sprzeczce obraziła go dotkliwie, a on, wściekły, uderzył ją pięścią. — Wtedy żona pobiegła do stolika przy łóżku, **wydobyła rewolwer, strzeliła do niego i zraniła go w rękę**, on zaś ją rozbroił i nie wiedząc sam, co robi z wściekłości, zaczął z odebranego rewolweru strzelać.

Co najciekawsze, że żona przesłuchana w szpitalu, potwierdziła opowiadanie męża, którego zatrzymano w więzieniu.

Wyniki raidów M. K. M.

SĄ NAJLEPSZYM DOWODEM, ŻE MOTOCYKLE „ARIEL" SĄ NAJWYTRZYMALSZE I NAJODPOWIEDNIEJSZE NA NASZE DROGI.

Lwów, 4. lipca.

II. Raid M. K. M. Lwów-Worochta-Lwów przyniósł w dniach 19—20 maja 1929 zwycięstwo Arielom, które jedyne ze wszystkich startujących maszyn nie mają punktów karnych.

Kat. 250 c. c. I nagroda p. Kolbuszowski na Arielu.

Kat. 500 c. c. I nagroda p. Rudawski na Arielu.

Kat. 500 c. c. z przyczepką I nagroda p. Pawłowski na Arielu.

Kat. 500 c. c. z przyczepką II nagroda p. Pawlikowski na Arielu.

I. Raid M. K. M. Lwów-Krynica-Lwów na przestrzeni 700 km przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo Arielom.

Kat. 250 c. c. I nagroda p. Janina Loteczkowa na Arielu.

Kat. 500 c. c. I nagroda p. Roman Łuszczyński na Arielu.

Kat. 500 c. c. z przyczepką I nagroda p. L. Pawłowski na Arielu.

Kat. 500 c. c. z przyczepką I. nagroda p. Karatnicki na Arielu.

Kat. 500 c. c. z przyczepką II nagroda p. Rudnicki na Arielu.

Paryskie ciekawostki.

PRZELOTY PRZEZ ATLANTYK. — ENTUZJASTYCZNE POWITANIE „ŻÓŁTEGO PTAKA". — NATRĘTNI DZIENNIKARZE. — ZACIĘŻKI OGON. — NIEPROSZONY SCHREIBER. — GROŹNY PAPA LOTTI. — „WÓŁ NA DACHU" I „WÓŁ W PIWNICY".

(Korespondencja własna „Gazety Porannej")

Paryż w lipcu.

Przeloty przez Atlantyk łączą się nierozerwalnie z Paryżem. Paryż to przecież w śmiertelnym niepokoju oczekiwał wieści o Nungesserze i Colim a potem opłakiwał bohaterskich lotników. Paryż szalał za Lindberghiem, obwoził go w triumfie po ulicach, obsypywał kwiatami, nazywał jego imieniem wszelkie przedmioty mody, wystawiał jego podobizny. Paryż fetował nawet wszystkich niedoszłych zwycięzców.

Tenże sam Paryż teraz wita nowych „asów" lotnictwa, nowych rekordzistów, nowych zwycięzców oceanu: **Assolanta, Lefevra i Lottiego.**

Wubiegłą niedzielę wieczorem olbrzymie lotnisko w Bourget zapełnione było tłumami ludzi, oczekujących na przybycie **„Żółtego ptaka".** Wytworne panie gniewały się trochę, że wiatr psuje im fryzury, i że nie wydadzą się piękne bohaterom, panowie prowadzili długie rozmowy o lotnictwie francuskiem, a wszyscy z niecierpliwością i utęsknieniem patrzyli w niebo.

W poniedziałek od samego rana przed domem na rue Castiglione, gdzie zamieszkali lotnicy zaczęły gromadzić się nieprzeliczone tłumy. Wszyscy poto by „ich" zobaczyć.

W jasnem słońcu poranka błyszczą chorągwie amerykańskie i francuskie, któremi udekorowano balkony. W przedsionku stary portjer miał taką minę, jak gdyby i on przeleciał przed chwilą Atlantyk. W każdym razie opowiadał wszystkim, którzy chcą słuchać każdy szczegół wspaniałego raidu.

W fotelach siedzą cierpliwie i czekają liczne postaci. Widać po ich twarzach, że nie dadzą się stąd wystraszyć i że nie odejdą dopóki **z własnych ust lotników nie usłyszą odpowiedzi na pytania.** To dziennikarze.

Lotnicy tymczasem spożywają w kole rodziny i najbliższych przyjaciół śniadanie. Co trzy minuty do poczekalni wschodzi nowy gość i prosi by go zanonsować.

Wreszcie, śniadanie, widocznie się skończyło, gdyż do pokoju wchodzi jeden z pasażerów „Żółtego Ptaka" Rene Lefevre, trzymając w ręku pokaźną paczkę kart wizytowych. Lefevre jest ciemnowłosy nieśmiały i ku rozpaczy dziennikarzy małomówny. Otaczają go ciasnem kołem, pytają wszyscy naraz i każdy z osobna, a on na wszystkie pytania odpowiada: „tak" „nie" i na tem koniec. Wreszcie zrozpaczony idzie po towarzyszów. Zjawia się z Assolantem. Assolant szczupły blondynek, opalił się na czerwono i wygląda, jak champion tenisa po parogodzinnej grze w słońcu.

Nie uśmiecha się, jest raczej ponury i po paru nowych „tak" i „nie" znika bez słowa pożegnania.

Ale dziennikarze nie martwią się tem zbytnio, gdyż w tej samej chwili wszedł Lotti.

Jeden rzut oka na tego człowieka wystarcza, by zrozumieć, że ten mówi i śmieje się za wszystkich trzech. Najpierw w całej twarzy widać tylko wielkie amerykańskie okulary, a potem za niemi śmiejące się oczy i ożywiona twarz. Mówi z łatwością i przyjemnością. Jest wypoczęty i pełen wrażeń, któremi pragnie podzielić się ze wszystkimi.

— Odrazu przy starcie, — odpowiada — czuliśmy, że ogon naszego ptaka nie jest w zupełnym porządku, że jest jakgdyby za ciężki...

— Więc czemu panowie nie zawrócili?

— Nie zawraca się tak szybko takim aparatem, jak „Żółty Ptak". A zresztą **wkrótce potem Schreiber wylazł ze swego ukrycia.**

Oczy wszystkich szukają za plecami lotników młodego Artura. Ale go nigdzie niema. Czyżby już wrócił do Ameryki normalniejszą drogą? Nie. Pochłonąwszy śniadanie, zamknął się w swym pokoju na górze i pisze, pisze gorączkowo swe pamiętniki.

Korzystając z jego nieobecności, można śmiało o nim mówić.

Już po paru słowach Lefevra i Lottiego widać, że mają do tego chłopca urazę.

— **Gdyby nie ten intruz,** z pewnością wylądowalibyśmy aż w Bourget.

— Tak, — dorzuca Lotti, którego rozmowność towarzysza pobudza do mówienia — to dziwny chłopak! Nie ukrywa nawet tego, że urządził tę całą awanturę poto **by zyskać pieniądze,** rozgłos, engagements, i to wszystko naszym kosztem. Postąpiliśmy i tak elegancko z nim, zostawiając mu połowę tego, co zarobi na udziale w naszym locie. Chcemy dać w ten sposób nauczkę **amerykanom.** Zresztą trzeba przyznać, że **prasa amerykańska potępia go całkowicie.**

— A czemże on jest w życiu?

— Małym urzędnikiem biurowym. Przyjaciel jego i kolega z tegoż biura, chciał także ukryć się w „Żółtym Ptaku". Na szczęście, zrozumieli, że obaj razem nie mogą, ciągnęli losy: wypadło na Schreibera.

Od chwili naszego wylądowania przynajmniej ze sto razy powtórzył... „Ale mój przyjaciel musi być wściekły".

Pani Lotti napróżno parę razy wzywa syna i jego kolegów na kawę.

Wreszcie zjawia się papa Lotti, mały człowieczek o czarnych wąsach i mówi groźnie patrząc na nieproszonych gości:

Prasę przyjmujemy tylko do 10 rano!

Ile jest wyrazu w owem „my", wie ten, kto te słowa słyszał.

Minister lotnictwa Laurent-Eynac przyjął bohaterów dnia u siebie, zapewniając ich, że otrzymają Legię Honorową a w środę przed wieczorem odbyło się oficjalne przyjęcie w Izbie Deputowanych.

Zjawili się wszyscy trzej, a Lefevre z uroczą narzeczoną, wpatrzoną w niego jak w bóstwo. Wygłoszono cały szereg przemówień. Kapitan Brocard znany lotnik, powiedział z pod serca:

— Zrobiliście cudowne szaleństwo. To nierozsądnie z waszej strony. To pięknie, po bohatersku, ale nierozsądnie.

A potem nastąpiły nudne, długie „oficjalne" mowy. Bohaterowie cierpieli po bohatersku. A gdy się wszystko skończyło, wyrazili swoje zdanie. Milczący Asolant powiedział:

— Za parę dni jadę na wieś do żony, będę sadził kapustę i nie widział nikogo...

Lotti uśmiechnął się z ironją za szkłami swych okularów:

— Hoho! Już mnie nie złapią nigdy na przelatywanie Atlantyku...

A Lefevre na uprzejme pytanie jednego z oficjalnych gospodarzy, co ma im jeszcze w gmachu pokazać, odpowiedział z uśmiechem:

— Drzwi wyjściowe...

„Kiki" przenosi się do „Woła w piwnicy".

Cały Paryż zajmował się przeprawą przez Atlantyk, malutka zaś artystka Paryża — Maut Parnasse zajmował się w tymże czsie niemniej gorąco inną przeprawą, coprawda przez wodę znacznie mniejszą, ale bardziej Paryżanom bliską...

Oto ulubienica Montparnassu Kiki, modelka, uwieczniona na setkach obrazów, a także w licznych filmach i powieściach Kiki, królowa lewego brzegu Sekwany, **przeniosła się na wytworny brzeg prawy.**

Opuściła rodzimą cyganerję, by przy rue de Penthievre w nowym lokalu zwanym poetycznie „Wołem w piwnicy" (Boeuf dans la care) bawić znudzone Amerykanki i wytwornych właścicieli Rolls-Royców, bawić ich swym śpiewem.

Właściciel owego lokalu monsieur Moyses usiłował wytworzyć w nim tę **atmosferę „bohemy",** jaka panowała w poprzedniej jego ciasnej knajpie, zwanej „Wołem na dachu" knajpie z powojennej epoki dadaistów, gdzie przesiadywali zmarły młodo Raliguet, Coctean, Fargue i ich uczniowie.

Nie udało mu się to, mimo dekoracyj ściennych, zawierających fotografje Foujity, wnętrza Man Raya, słowem to co „fait parisien"; nie udało mu się, wobec tego zrobił ostatni wysiłek: sprowadził Kiki królującą od Observatore do rue des Rennes i umieścił krótki napis: „Kiki śpiewa".

Prawdę mówiąc „śpiewa" niebardzo. Chodzi od stolika do stolika, pije, gdy ją częstują i daje się prosić, gdy ją proszą o śpiew. Wreszcie wychodzi na estradę i śpiewa o młodych dziewczynach z Camaret. Damy z towarzystwa klaszczą w ręce i śmieją się radośnie, słuchając o młodych dziewczętach, które „ne sont plus vierges" i zachwycają się każdym nieprzyzwoitym wyrazem.

Kiki nie słucha oklasków i okrzyków zachwytu. Myśli tylko o tem, by przedstawienie się skończyło i by mogła jaknajszybciej znaleść się znowu na Montparnasie, na swoim lewym brzegu.

K. Dr.

Skazany na śmierć
za samobójstwo.

ANGLJA ZE SZCZEGÓLNĄ ZAWZIĘTOŚCIĄ KARZE DESPERATÓW, UCIEKAJĄCYCH PRZED ŻYCIEM.

Londyn, w lipcu.

(c) W starej operetce „Mikado" jedna z osób działających powstrzymywała głównego bohatera operetki, Nanki Po, od samobójstwa słowami:

— **Pamiętaj, że w Japonji samobójstwo jest śmiercią karane.**

Publiczność za każdym razem, wybuchała niepowstrzymanym śmiechm. A jednak tak jest w istocie i to nie w Japonji **tylko w Anglji,** gdzie za pewnego rodzaju samobójstwo grozi kara śmierci.

Przypomniało się to niedawno w procesie, który się toczył w Maidstone, przeciw robotnikowi kopalnianemu **Pattisonowi,** za to, że namówił swoją przyjaciółkę, miss Dawson, do odebrania sobie wspólnie z nim życia zapomocą trucizny.

Oboje zażyli truciznę, ale ta działała na każde z nich inaczej. Miss Dawson umarła, a Pattisona odratowano.

Ponieważ zaś przyznał się, że to on był **inicjatorem podwójnego samobójstwa,** więc postawiono go przed sąd przysięgłych, **który wydał wyrok śmierci.** Ustawa angielska bowiem powiada, że jeżeli dwie osoby ułożą wspólne samobójstwo, a jedna tylko zginie, to druga, zwłaszcza jeżeli była inicjatorem zamachu samobójczego, jest winna morderstwa.

Przygoda murzyna w Paryżu

DYPLOMATYCZNY KONFLIKT W LOKALU TANECZNYM. — KŁOPOTY PRZEDTAWICIELA HAITI.

Paryż, w lipcu.

(=) W tych dniach przybył do pewnej restauracji na Montmartrze **kolorowy dyplomata,** Aleis, przedstawiciel Haiti na kolację w towarzystwie pewnej damy, księżniczki egipskiej. Po kolacji chciał Aleis przejść ze swoją towarzyszką do przyległego baru, aby tam tańczyć. Letcz portjer zastąpił mu drogę i

odmówił wstępu.

Stanowisko swoje uzasadniał na naleganie Aleisa w ten sposób, że otrzymał polecenie od właściciela lokalu, aby **nie wpuszczać do baru murzynów,** gdyż przychodzi tam co nocy **bardzo liczne klientela amerykańska.**

Aleis wyszedł oburzony i zwrócił się z zażaleniem do rządu francuskiego. Okazało się jednak obecnie, że sprawa ma **charakter zupełnie niewinny** i nie ma nic wspólnego z

bojkotem czarnej rasy.

Mianowicie poprzedniego wieczora zachowywał się jakiś czarny gentleman tak niestosownie w barze, że portjer musiał go wyrzucić za drzwi. Gdy następnego dnia zjawił się dyplomata z Haiti, zdawało się portjerowi, że jest to właśnie ów murzyn i dlatego zastąpił mu drogę. Dyrekcja owego lokalu zjawiła się wobec tego u Aleisa i **przeprosiła go za ten przykry incydent.**

KRONIKA

4 LIPCA Czwartek Jana Kal.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Czwartek, 4 lipca o godz. 8.15 „Czy Anna jest panna?" występ teatru Qui Pro Quo.

Piątek, 5. lipca o godz. 8.15 „Czy Anna jest panna" wyst. teatru „Qui Pro Quo".

Sobota, 6 lipca o godz. 8.15 „Czy Anna jest panna." wyst. Teatru „Qui Pro Quo".

*

„Qui pro Quo". Dziś premjera wielkiej rewji pt. **„Czy Anna jest panna?"** z udziałem Hanki Ordonówny, D. Kalinówny, S. Górskiej, Z. Terne, B. Nobisówny, Fr. Jarosy'ego, A. Dymszy, K. Krukowskiego, L. Lawińskiego, E. Minowicza, M. Wawrzkowicza, K. Toma i Tacjann'girls.

Rewja ta w Warszawie grana było 120 razy i cieszyła się wyjątkowem powodzeniem.

Premjera dzisiejsza zapowiada się wielce sensacyjnie.

*

TEATR MAŁY:

Czwartek, 4 lipca o godz. 7.30 „Poławiacz cieni" występ A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Piątek, 5. lipca o godz. 7.30 „Poławiacz cieni" wyst. A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Sobota, 6. lipca o godz. 7.30 „Poławiacz cieni" wyst. A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

*

„Pan Lamberthier" sztuka Ludwika Verneuill'a będzie najbliższą premjerą Teatru Małego. W sztuce tej, kapitalnie i z maestrją skonstruowanej przez tego znakomitego autora, a dającej artystom wielkie pole do popisu, role główne kreować będą: Leonja Barwińska i Edward Żytecki, reżyser sztuki.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Trzy namiętności".
CASINO: „Spowiedź uczciwej kobiety".
CHIMERA: „Przy dźwiękach Tanga".
COLOSSEUM: „Można zwarjować" oraz „Trzej rywale".
FATAMORGANA: „Boska kobieta".
GRAŻYNA: „Znawca kobiet".
KOPERNIK: „Portjer hotelu „Atlantic".
LEW: „Garsonki i drapacze nieba".
LUNA: „Chińska papuga"
MARYSIENKA: „Portjer hotelu „Atlantic".
OAZA: „Aloma córa morza".
PALACE: „Bohaterowie morza".
PAN: „Niewolnicy morza".
PASAŻ: „Pat i Patachon na własnych śmieciach" i „Karkołomny pościg".
POLONIA „Cyrk Royal".
PROMIEŃ: „Dla szczęścia dziecka".
UCIECHA: „Złota Lilja".

Telefon redakcyjny nr. 15. Zwracamy uwagę P. T. Interesentom, **że od godz. 8 wiecz. do 1 w nocy telefon nr. 15.** oddany jest do dyspozycji „Dziennika lwowskiego". Porozumiewać się z redakcją „Gazety Porannej" **należy pod nr. 230 i 178**

—o—

Wiadomości osobiste. Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa w województwie lwowskiem, major Bazyli Rogowski, rozpoczął z dniem dzisiejszym urlop wakacyjny. Zastępować go będzie w tym czasie p. radca województwa, Franciszek Pisarski.

I. Koło lwowskie Związku Obrony Kresów Zachodnich urządza wycieczkę na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu w dniach od 30. sierpnia do 4. września br. Ulgowy przejazd dogodnymi pociągami, przewodnicy i kwatery oraz wikt na miejscu zapewnione Koszta wiktu trzydniowego, przejazdu koleją ze Lwowa do Poznania i z powrotem, oraz kwatery wyniosą od 90—100 zł. Udział w wycieczce mogą wziąć także niecżłonkowie Związku. Zgłoszenia do 31. lipca br. przyjmuje codziennie od godziny 14—15 z wyjątkiem świąt, Sekcja Wycieczkowa Z. O. K. Z. ul. Zygmuntowska 5. I. p. Równocześnie ze zgłoszeniem należy złożyć 5 zł. od osoby, jako zaliczkę na koszta podróży.

Z żałobnej karty.

Sp. Franciszek Rychnowski.

ZGON ZNANEGO INŻYNIERA-WYNALAZCY.

Lwów, 4. lipca.

Franciszek Djonizy de Velehrad Rychnowski, inżynier-wynalazca, członek Towarzystwa Politechnicznego, **zmarł wczoraj rano w naszem mieście, przeżywszy lat 79. Była to postać bardzo oryginalna i znana w szerokich kołach Lwowa.** Wynalazki jego, wkraczające w zakres lecznictwa, cieszyły się w pewnych kołach niezwykłą popularnością i uznaniem. Inne natomiast koła występowały wobec nich bardzo krytycznie. Mimo to inż. Rychnowski posiadał do końca życia wiernych sobie pacjentów, **którzy darzyli go bezwzględnem zaufaniem.**

Eksportacja zwłok z Krypty OO. Bernardynów na dworzec kolejowy **odbędzie się w piątek, dnia 5. bm. o godz. 3 popołudniu.** Zwłoki ś. p. Rychnowskiego przewiezione zostaną do Krakowa, gdzie spoczną na cmentarzu Rakowickim w grobie familijnym. **Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie 8. bm. o godz. 8 rano w kościele św. Mikołaja.**

Pamięci śp. inż. Rychnowskiego poświęcimy wkrótce specjalny fejleton.

„Zębowe" kłopoty pięknej Rachel.

NIESZCZĘŚLIWY FOTOGRAF ZAPŁACI 500 TYS. FRANKÓW ODSZKODOWANIA ZA OSZCZERSTWO.

Paryż, w lipcu.

Pani Rachel Devirys słynna francuska artystka filmowa ma piękne zęby. I te właśnie zęby stały się przyczyną jej nieszczęścia.

A było to tak:

Niedawno temu zwrócił się do niej fotograf Henri z prośbą, by zechciała pofatygować się do jego atelier, gdyż chce **zrobić kilka zdjęć jej portretu**, które u niego zamówiła **pewna amerykańska fabryka pasty** do zębów dla celów reklamowych. Pani Rachel Devirys przystała na tę propozycję. Robiono jej reklamę w Ameryce. Mogło jej to tylko pochlebić. A w ślad za tą reklamą — kto wie — może przyjdzie zaproszenie z Hollywood i engagement do nowego filmu amerykańskiego z gażą 100.000 dolarów.

Minęło parę miesięcy. Pani Rachel Devirys dawno już zapomniała o tem, że była w atelier pana Henri, gdy pewnego dnia zobaczyła w oknie wystawowym technicznego zakładu jakiegoś amerykańskiego dentysty, osiadłego w Paryżu swoją podobiznę, **ale w ugrupowaniu takiem, że na ten widok zemdlała.**

Podobizna jej miała ruchome usta. Zapomocą mechanizmu raz wraz wychylała się ręka i to wyjmowała z jej ust sztuczne uzębienie, to jej znów wkładała tam z powrotem. Pod podobizną był napis: „Portret sławnej aktorki filmowej Rachel Devirys".

Tłumy gromadziły się przed tą wystawą. Piękna aktorka widziała to i zdjęta ciekawością, zbliżyła się także, by zobaczyć, co to takiego.

Gdy wróciła do przytomności, wpadła jak furja, do zakładu dentystycznego.

— Panie!.. **Mam swoje własne zęby!** Jak śmiał pan coś takiego urządzić!... Proszę zobaczyć.. Wszystkie zęby mam zdrowe, a pan zdyskredytował mnie w opinji moich wielbicieli! To skandal, by dla reklamy chcieć mnie zniesławić.

— Najmocniej przepraszam!.. Ale nie wiem o co pani chodzi.

— Jestem Rachel Devirys! — zawołała aktorka, płacząc ze złości.

Dentysta zaczął się usprawiedliwiać. To fotograf Henri posłał mu tę powiększoną fotografję i powiedział, **że może zrobić z nią, co mu się tylko podoba.**

Diwa filmowa gniewnie opuściła atelier dentystyczne. Wychodząc na ulicę, usłyszała, jak w grupie osób, stojących przed wystawą jej portretu, ktoś mówił: „Czybyś uwierzył, że Rachel Devirys ma fałszywe uzębienie?"

Udała się z miejsca do swego adwokata, a ten wniósł skargę przeciw fotografowi **żądając dla artystki 500 tysięcy franków odszkodowania.**

Zarząd Oddziału Lwowskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że „Tydzień Czerwonego Krzyża", który odbył się w czasie od 2.—9. czerwca br. przyniósł czystego dochodu 3.805 zł. 88 gr. Równocześnie zarząd dziękuje serdecznie całemu Komitetowi Tygodnia i wszystkim WPaniom za ofiarną pracę, jako też Instytucjom finansowym, PT Kupiectwu i wszystkim ofiarodawcom za łaskawe datki.

Sekcja okręgowa szkolnictwa zawodowego T. N. S. W. obejmująca 4 województwa zorganizowała 4-dniowy kurs dokształcający dla nauczycieli-komercjalistów. Kurs odbywa się w Państwowej Szkole ekonomiczno-handlowej i rozpoczął się 2. lipca przy licznym udziale nauczycieli z okręgu lwowskiego, wołyńskiego, krakowskiego i lubelskiego. Po zagajeniu przez przewodniczącego sekcji okręgowej dra K. Petyniak-Saneckiego przemówił imieniem kuratora O. S. L. naczelnik wydziału dr. K. Zagajewski, a następnie wizytator W. R. i O. P. prof. Jan Szyc wygłosił wykład inauguracyjny. Na kursie wykładają prof. Jan Szyc z Warszawy, dr. K. Zagajewski, prof. dr. Kreutz, dr. K. Sośnicki, prof. Passakas z Krakowa, dr K. Petyniak-Sanecki, dr. F. Tomanek, dyrekt. Bembnowicz, prof. Alexandrowicz i dyr. Czylok z Katowic. Poza wykładami teoretycznemi słuchacze zwiedzają codziennie większe banki, giełdy i przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe, gdzie dyrektorowie tych instytucji wygłaszają odpowiednie referaty, oparte na praktyce.

Zarząd Domu Akademickiego im. A. Mickiewicza we Lwowie (Łozińskiego 7 tel. 2—45.) poleca na okres feryj (lipiec, sierpień, wrzesień) pokoje (1—4 osobowe) po cenach umiarkowanych. Zgłoszenia pisemne, ustne lub telefoniczne codziennie między 13—15.

Nowa agencja pocztowa. Okr. dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie oznajmia, że w agencji pocztowej Bakowce, pow. Bóbrka zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

Apel do p. Złodzieja. Upraszą się p. Złodzieja, który dnia 3. lipca br. przedpołudniem „zaopiekował" się na Oddziele III. szpitala powszechnego torebką p. dr. Jeanetty Fraenklowej, by zechciał łaskawie zatrzymać pieniądze, zaś torebkę i papiery osobiste, nie przedstawiające dla niego żadnej wartości, odesłać na ręce poszkodowanej (Domagalczów 8).

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Gustawa Baumera i Józefa Mikulskiego pod zarzutem usiłowanej kradzieży z **wystawy** N. Pomeranza, Jakóba Brennera false Beera, zam. w Zamarstynowie za kradzież gramofonu na szkodę Franciszka Gąsiorowskiego w Persenkówce, oraz Antoniego Dziurę za kradzież.

(—) **Wykryte kradzieże.** Jako sprawcy kradzieży z włamaniem w mieszkaniu Józefa Sprotzera przy ul. Słonecznej 46. zostali aresztowani Władysław Kamiński zam. przy ul. Źródlanej, oraz Antoni Kamiński zam. Kleparowska 10 — Sprawcę kradzieży dwóch nieprzemakalnych płacht na szkodę Hermana Stahla w osobie Stanisława Huńki aresztowano i po odebraniu mu łupu osadzono go w areszt tach policyjnych. — Onegdaj aresztowano Józefa i Władysława Podgórskiego, zam. w Zniesieniu, którzy zostali przez poszkodowanego Piotra Prymę rozpoznani jako **sprawcy kradzieży kieszonkowej kwoty zł. 50.**

(—) **Okradziony w tramwaju.** W czasie jazdy tramwajem Nr. 1. w kierunku dworca, skradziono Matysowi Verschleiserowi, nauczycielowi gimnazjalnemu złoty zegarek męski z **łańcuszkiem** wartości 300 zł.

(—) **Kradzież mieszkaniowa.** Nieznani sprawcy włamali się **wczoraj** do mieszkania Jakóba Kormana, **zam.** przy ul. Małeckiego 7. i skradli **zastawę stołową**, oraz 2 futra ogólnej wartości 8 tys. zł.

(—) **Ucieczka seminarzystki z powodu złej noty.** Konstanty Winnicki, rolnik zamieszkały w Czajkowcach pow. Rudki, doniósł wczoraj policji, że córka jego Anna licząca lat 16, uczenica II r. seminarjum z powodu otrzymania złej noty, zbiegła w niewiadomym kierunku.

(—) **Potrącenie przez tramwaj.** Wczoraj na ul. Żółkiewskiej obok Nr. 14. został potrącony przez tramwaj Nr. 10. Hersch Roth, lat 50, kupiec z Glinian, który upadłszy na bruk doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Jak stwierdzono motorowy nie ponosi w tym wypadku żadnej winy, gdyż Roth padł ofiarą własnej nieostrożności. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło Rotha po zaopatrzeniu do szpitala powszechnego.

(—) **Jeszcze dwie ofiary szoferów.** Pogotowie ratunkowe udzieliło wczoraj pierwszej pomocy 16-letniej uczenicy Benie Gottlieb, która potrącona przez auto nr. 8526 doznała licznych kontuzji. — Także ofiarą złej jazdy szoferskiej padł wczoraj 60-letni dozorca Tomasz Łucyk, któremu pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe

(—) **Tramwajarz wypadł z tramwaju.** Oryginalny wypadek wydarzył się wczoraj tramwajarzowi 29-letniemu Michałowi Dymenowiczowi, który stojąc na stopniach wozu tramwajowego w czasie jazdy wypadł na bruk i poranił się. Zaopickowało się nim Pogotowie ratunkowe.

—o—

KONKURS „TAKY"

Zwracamy powtórnie uwagę Sz. Czytelników na ogłoszenie firmy Societé Anonyme des Laboratoires Charles Roger, które zawierało pewną zagadkę do rozwiązania i ukazało się w nrze z dn. 6/6. naszego pisma pt. „Konkurs Taky". Wymieniona firma wyrabia wyborny krem Taky do usuwania włosów. Każdy powinien wziąć udział w konkursie! Za dobre rozwiązanie wyznaczone zostały nagrody

ogólnej wartości zł. 10.000.

Odbitki niniejszego konkursu otrzymać można natychmiast w każdej perfumerji, drogerji, aptece lub t. p. sklepie. W razie niemożności otrzymania odbitek uprasza się zwracać wprost do Generalnego Przedstawicielstwa:

A. BORNSTEIN & CO. GDAŃSK.

Böttchergasse 23/27.

Rozwiązania muszą być nadesłane do dnia 15. lipca 1929 r.

—o—

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F."

Składki.

Dla Wiktorji: Nieczuja Jan, Krechowice, zł. 2.—.

Dla matki obr. Lwowa: Nieczuja Jan, Krechowice, zł 2.—.

Życie gospodarcze.

Doniosłe orzeczenie Najw. Trybunału Administr.

w sprawie podatku od obrotu.

Lwów, 4. lipca.

Wedle art. 7 a ustawy o podatku przemysłowych, podatek od obrotu wynosi tylko 1% (zamiast normalnej stawki 2%-owej), jeżeli obrót osiągnięty jest przez **przedsiębiorstwa przemysłowe** ze sprzedaży wydobytych surowców lub wyprodukowanych towarów, o ile artykuły te zostały nabyte przez **przedsiębiorstwa przemysłowe**, przerabiające je względnie zużywające w prowadzonym przemyśle.

Władze podatkowe niższych i wyższych instancji odmawiały stale stosowania tej zniżonej 1%-owej stawki podatkowej do cegły (i wapna), a stanowisko swoje uzasadniały tem, że artykuły te nie ulegają zużyciu w przemyśle i że budynki, wytwarzane z tych artykułów, nie są przedmiotem obrotu handlowego, lecz przedmiotem obrotu nieruchomościami.

Kwestja ta, mająca doniosłe znaczenie dla całego przemysłu budowlanego, została rozstrzygnięta wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 1. czerwca 1929 r. L. rej 4441/27 wskutek skargi, wniesionej przez adw. Dra Krzemickiego imieniem Spółki akcyjnej „Pezet" Powszechne Zakłady Budowlane. Najwyższy Trybunał Administracyjny **uchylił wyrokiem tym decyzję Ministerstwa Skarbu, jako sprzeczną z należytą wykładnią przepisu art. 7 lit. a** ustawy o podatku przemysłowym. Wedle motywów tego interesującego orzeczenia, cegła, jako towar nabyty ulega zużyciu **u nabywcy (przedsiębiorcy budowlanego), nie jest przeznaczona do zbycia** jako cegła, czyli jako materjał budowlany, lecz **nabytą zostaje wyłącznie w celu zużycia przy budowie ulega także pewnym** zmianom fizycznym, ponieważ bywa przez murarza przecinana i rozbijana i w pierwotnym stanie nie przechodzi do powtórnego obrotu nawet na wypadek rozbiórki domu i sprzedaży pozostałej cegły, która oczywiście nie będzie tym samym materjałem, co cegła nowa, nieużywana.

Przemysłowcy zachod. i połud.

Polski o IX. Targach Wschodnich.

Lwów, 4. lipca.

Dnia 22. ub. m. odbył się w Poznaniu zjazd Zrzeszenia Związków przemysłowych Polski południowej i zachodniej obesłany licznie przez Związki Przemysłowców: bielski, bydgoski, katowicki, krakowski, lwowski i poznański. Na zjeździe obecni byli również przedstawiciele pokrewnych centralnych organizacyj gospodarczych. Wśród wielu ważnych rezolucyj na temat aktualnych zagadnień i sytuacji gospodarczej, **zapadła uchwała następującej treści:**

Zjazd zrzeszenia Związków Przemysłowych zachodniej i południowej Polski zwraca uwagę przemysłowców, należących do zrzeszonych związków, że ze względu na konieczność ograniczenia zbędnego importu, niemniej, jak ze względu gospodarczo-instrukcyjnego w odniesieniu do społeczeństwa Wschodniej Małopolski, **istnieje potrzeba wydajnego obesłania Targów Wschodnich we Lwowie** także i w tym roku, zwłaszcza, że strony tych gałęzi przemysłu, które cierpią wskutek konkurencji zagranicznej, lub mają szanse eksportowe. Wobec tego zjazd zrzeszenia zleca zrzeszonym przemysłowcom, by wzięli udział w tegorocznych Targach Wschodnich.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy nie zawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki Obrońcy Lwowa".

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 3. lipca.

Na giełdzie zbożowej zainteresowanie dla pszenicy, jęczmienia i wyki. Tendencja niejednolita, usposobienie żywsze.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3. lipca. (Tel. G. P.) 4-prc. premjowa pożyczka inwestycyjna 106¼, 5-prc. pożyczka dolarowa (dolarówka) 58, 5-prc. pożyczka konwersyjna 61, 5-prc. pożyczka kolejowa z 1926 r. 83 i pół, 10-prc. pożyczka stabilizacyjna 102 i pół, 8-prc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94, 8-prc. Listy zas. Bku Rolnego 94, 8-prc. Obligacje Bku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy. Holandja 357.20, Londyn 431.30, Nowy Jork 888, Paryż 348, Praga 263.20, Szwajcarja 171.09, Wiedeń 125.06, Włochy 465.50.

Warszawa, 3. lipca. (Tel. G. P.) Bank Polski 160, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Siła. Światło 125, Modrzejów 25.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 3 lipca. (Tel. G. P.) Paryż 20.33 i pół, Londyn 25.30, Nowy Jork 520, Belgja 72.09, Włochy 27.20 i pół, Hiszpanja 74.20, Holandja 208.75, Berlin 123.85, Stokholm 139.35, Oslo 138.50, Kopenhaga 138.45, Sofja 6.75 i pół, Praga 15.38 i pół, Warszawa 58.28 i pół, Budapeszt 90.65, Białogród 90. 12 trzy czwarte, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.49, Bukareszt 3.08 i pół, Helsingfors 13.07. Buenos Aires 18.25.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 3. lipca. (Tel. G. P.) Amsterdam 285.08, Belgrad 12.46 i pół, Berlin 169.11, Bruksela 98.58, Budapeszt 123.79, Bukareszt 42.07 1/8, Kopenhaga 189.10, Londyn 34.43 3/8, Madryt 101.90, Medjolan 37.165, Nowy Jork 709.06. Oslo 189.15, Paryż 27.76, Praga 21.00 5/8, Sofja 512, Stokholm 190.35, Warszawa 86, Zurych 136.55, Amerykańskie 707.25, Niemieckie 168.86, Francuskie 27.81, Włoskie 37.28, Czeskie 21.01, Bankverein 2205, Bodenkredit 110.30, Kreditanstalt 63, Kompas 15.10, Merkury 10.10, Bank Obrotowy 79 i pół, Kolej półn. 1068, Austr. kol. państw. 34.01, Kolej pol. 8.50, Cement 120.75, Alpiny 69.75, Krupp 11, Poldi Huetle 192, Rima 110.20 Skoda 356, Zieleniewski 78, Karpaty 7.51.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 3. lipca. (Tel. G. P.) Nowy Jork 484.84, Holandja 12.07 5/8, Francja 123.94, Belgja 34.92¼, Włochy 92.67, Niemcy 20.35 1/8, Szwajcarja 25.20 i pół, Hiszpanja 33.72, Danja 18.20 5/8, Portugalja 108.07, Helsingfors 192.92, Praga 163.81, Budapeszt 27.81 i pół, Belgrad 270, Sofja 670, Rumunja 816.75, Ateny 395.12 i pół. Wiedeń 34.49, Warszawa 43.24

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 3. lipca. (Tel. G. P.) Londyn 123.93, Nowy Jork 25.57 trzy czwarte, Belgja 355, Hiszpanja 367, Włochy 133.70, Szwajcarja 491.75, Danja 680.50, Holandja 1026. Norwegja 681, Szwecja 685.25, Praga 75.80, Rumunja 15.15, Niemcy 609, Wiedeń 359.50.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 3. lipca.

Tendencja chwiejna zwyżkowa. Obrót ...

WALUTY: Dolary ameryk. 8.87.00—8.87.50, dolary kanad. 8.80.00—8.80.50, korony czeskie 0.26.20—0.26.50, szylingi austr. 125.25—125.50, leje 0.05.00—0.05.50, franki franc. 0.34.50—0.34.80, franki szwajcarskie 171.50—172.00, funty szterlingi 43.50—43.80, czerwieńce sow. za jeden 17.50—18.00

ZŁOTO: 20 koron 36.35.00—36.60.00, 20 franków 34.20.00—34.50.00, 20 marek 41.25—41.80, 10 rubli 46.00—46.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.62.90—0.63.00, 5 kor. austr. 3.25.00—3.35.00, flor. austr. 1.65—1.67, ruble rosyjskie 2.60—2.70, kopiejki za rubel 1.30—1.35.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 płacą o ½ gr. mniej.

—::—

Kronika gospodarcza.

Nowoczesna Chodowla i Chów drobiu. Pierwszy zeszyt tego czasopisma, które wedle zapowiedzi będzie się pojawiać jako miesięcznik ilustrowany opuścił prasę drukarską. Pismo to pozostaje **pod redakcją** znanego specjalisty inspektora J. Victoriniego, będzie obok treści opisowej oraz porad z zakresu hodowli drobiu poruszać także zagadnienia natury handlowej i ogólno gospodarczej. **Adres redakcji** i Administracji. **Lwów, ul. Kopernika** l. 20.

—o—

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Czwartek, 4. lipca 1929.

Warszawa 1411 18.00 Koncert solistów, prof. Jan Dworakowski (skrzypce), Mieczysław Salecki (tenor), prof. Ludwik Urstein (akomp.), 20.30 Koncert poświęcony muzyce amerykańskiej. Orkiestra Filharmonji warszawskiej pod dyr. Fabiana Sawickiego, 22.45 Transmisja muzyki tanecznej

Kraków 312 17.00 Koncert muzyki z płyt gramofonowych, 18.00 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy, 22.45 Transmisja muzyiki tnecznej z Warszawy.

Poznań 334 7.00 Gimnastyka poranna, 17.25 Audycja wokalna wy wykonaniu p Henryka Pachulskiego (tenor), 18.00 Koncert solistów, transmisja z Warszawy) 20.30 Koncert muzyki lekkiej i pieśni.

Katowice 408 17.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 18.00 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy, 22.45 Koncert.

Wilno 385 18.00 Transmisja z Warszawy. Koncert solistów.

Lipsk 259 21.00 Pieśni i arje koloraturowe w wykonaniu Hedwik Didam i Hansa Lissmanna.

Brno 342 19.30 Wieczór amerykański. Muzyka i recytacje, 21.00 Koncert z Pragi.

Londyn 356 20.45 Koncert orkiestry wojskowej, 22.35 Koncert kameralny.

Sztutgart 360 20.15 Kocnert, oraz Sztutgarcka orkiestra filharmoniczna, 22.00 Koncert kameralny.

Stokholm 436 20.00 Koncert radjorkiestry, 21.40 Muzyka kameralna i recytacje.

Rzym 441 21.00 Koncert orkiestry symfonicznej.

FEJLETON „GAZ. POR." z 5. VII. 1929.

WHITE I ADAMS: 32

TAJEMNICA RADJOWULKANU

Przełożył ST. KULIŃSKI.

—o—

Byłem tego samego zdania. Zwolna płynęliśmy wzdłuż raf równolegle do wybrzeża, potem spostrzegliśmy zatokę, która nagle wyłoniła się z za stromej skały. Byliśmy zdumieni tem niespodzianem odkryciem. Zatoka była tak wciśnięta między dwie ściany skalne, że zdala wydawało się, jakoby

Wpłynęliśmy na spokojne wody, zlekka tylko falujące i muskające piasek nadbrzeżny, skąd widać było naturalną ścieżkę, wiodącą na szczyt skały i z drugiej strony znów zniżającą się. Było to miejsce wprost wymarzone na postój. Woda przeźroczysta, o pięknej, zielonawej barwie, wyglądała jak szkło. Na dnie widać było chwiejące się porosty morskie, wśród których igrały tysiące ryb.

Gdy dziób łodzi ze zgrzytem zarył się w piasek wyskoczyliśmy na ląd. Zostawiłem majtków — mimo ich wyraźnej niechęci towarzyszenia mi — i zacząłem piąć się pod górę. Stanąwszy na szczycie góry, ujrzałem rozpadlinę, w której tkwił kadłub okrętu, zdaje się niedawno rozbitego. Zdołałem odcyfrować napis „Złoty róg" i byłem zdumiony, że szczątki owego statku znajdują właśnie tu, na tem nieznanem wybrzeżu. Wzrokiem ogarniałem stąd całą wyspę, pieniące się i wysoko spiętrzone fale, rafy, oraz pagórki porośnięte trawą i kaktusami. Ku północy — pole widzenia zamykała stroma, wystająca skała, za którą rozciągało się urodzajne, zadrzewione pasmo lądu. Na niebie unosiła się chmura pyłu wulkanicznego, przez który słońce przezierało czerwonym blaskiem.

Zszedłszy na dół, wzdłuż podnóża pagórka udałem się w przeciwną stronę. Wzgórza zamykały tam szerokie półkole, porośnięte gęstą i twardą trawą. W pewnem miejscu wśród skał, z wąwozu wypływał potok o wodzie ciepłej i mocno woniejącej siarką. Nieco bliżej tryskało zimne i przeźroczyste źródło, dające niezrównany, orzeźwiający napój. Pokrzepiwszy się wodą, spostrzegłem jakieś zwierzę, które patrzyło na mnie ze szczytu pagórka, jednak błyskawicznie zniknęło, zanim zdołałem rozpoznać, do jakiego należy gatunku.

Idąc wzdłuż brzegu, zauważyłem, że morze wyrzuca mnóstwo czerwonawych porostów. Były one tak liczne, że woda miejscami miała zupełnie czerwoną barwę. Niezliczone foki, wylegające się na piasku, obserwowały mię bacznie, lecz bez trwogi. Inne wyprawiały zgrabne pląsy na fali, pogrążające się w toń, to znów dając się wynosić na szczyty bałwanów. Oddychałem silną wonią porostów i czułem się dobrze.

Powróciwszy na pokład, natknęlimy się naprzód na doktora Schenmerhorna i Darrowa, którzy niespokojnie kręcili się po pokładzie, pragnąć już raz wyjść na ląd. Gdy zdałem raport, odjechali łodzią, wziąwszy zapas prowiantów, gdyż mieli zamiar wrócić dopiero na noc. Tymczasem my mieliśmy w odpowiednim miejscu rozbić wielki namiot i przenieść doń osobiste oraz naukowe przybory doktora. Właśnie uporaliśmy się z tem, gdy tamci dwaj nadeszli w podartem odzieniu i zabłoceni.

— Wszystko w porządku! — zawołał Darrow do kapitana. — Znaleźliśmy to, czego nam potrzeba!

Nazajutrz kapitan wydał mi następujące polecenie:

— Weź pan dwu ludzi i udaj się z Darrowem na ląd.

Darrow kazał nam zaopatrzyć się w odzież na cały tydzień, oraz w siekiery i bloki, poczem spakowawszy manatki popłynęliśmy ku lądowi.

Wysiadłszy, weszliśmy w wąwóz idąc wzdłuż siarczanego potoku. Nad nami wznosiły się wysokie na około 40 stóp ściany z gliny, gdzieniegdzie mające boczne rozpadliny. Nikt nie zdołałby się wspiąć po tych urwiskach do góry. ziemia była bujnie zarośnięta, zdaje się dzięki oddziaływaniu wody siarczanej. W miarę jak posuwaliśmy się naprzód, woda potoku stawała się coraz goręcsza, a woń siarki coraz przenikliwsza. Na ziemi widniały ślady, pozostawione przez dr. Schermerhorna i Darrowa. **(C. d. n.)**

Langenberg 474 20.00 „Hamlet" tragedja Szekspira.

Praga 487 21.00 Koncert. Wyk. Alexandrowicz, 21.30 Koncert.

Medjolan 501 20.30 „Dejanice" opera Catalaniego.

Bruksela 5059 21.15 Koncert radjorkiestry, 22.00 Koncert symfoniczny.

Wiedeń 516 16.00 Koncert kwartetu Silving, 20.00 „Jaś i Małgosia" opera Humperdincka.

Huizen 1875 18.40 Koncert. Chór kobiecy, głosy solowe i orkiestra.

*

Piątek, 5. lipca 1929.

Warszawa 1411 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych, 18.00 Koncert orkiestry kinemat. „Casino" pod dyr. Adama Fumań skiego, 20.30 Koncert symfoniczyn z Doliny Szwajcarskiej. Orkiestra Filharmonji warszawskiej pod dyr. K. Wiłkomirskiego i Mieczysław Fiederbaum (skrzypce).

Kraków 312 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych, 20.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej, 20.30 Koncert wieczorny. Pp. Mikuszewska skrzypce, prof. Stanisław Mikuszwski skrzypce, Marjan Demar-Mikuszewski tenor, Jan Hoffman fort.

Poznań 684 18.00 Koncert popołudniowy, 20.30 Koncert symfoniczny. Transm. z Warszawy, 22.45 Muzyka taneczna.

Katowice 408 18.00 Koncert popularny z Warszawy, 20.30 Koncert z Krakowa.

Wilno 358 19.00 Bajeczki dla najmłodszych wygłosi Zofja Tokarczykowa, 20.30 Transmisja z Warszwy.

Lipsk 259 20.30 Koncert kameralny Drezdeńskiego Kkartetu Smyczkowego.

Kopenhaga 281 20.00 Pieśni duńskie w wykonaniu Sorena Steina, 20.30 Recital skrzypcowy, 21.30 Lekka muzyka wieczorna. Orkiestra i śpiew.

Sztutgart 360 21.30 Transmisja z Fryburga. Koncert kompozytorski prof. Heinricha Zölera.

Frankfurt 390 20.25 „Das Kätchen von Heilbronn" albo „Die Feuerprobe" opera w 5 aktach Webera.

Langenberg 473 17.35 Koncert kameralny, 20.00 Koncert orkiestry „Westfalja".

Medjolan 501 17.30 Jazz band, 20.30 Koncert symfoniczny.

Bruksela 509 19.30 Płyty gramofonowe, 21.15 Koncert radjorkierstry.

Wiedeń 516 16.00 Koncert popołudniowy kapeli Geiger. 17.30 Koncert, 20.00 „Die Liebe komt die Liebie geht" wesoły wieczór pieśni i recytacji.

Monachjum 533 16.00 Koncert popularny kwartetu Rosenberger, 21.45 Koncert kameralny radjokwintetu.

Budapeszt 550 17.40 Płyty gramofonowe. 19.30 Pieśni Kuruca odśpiewa Bela Csóka, 19.30 Pieśni orkiestry wojskowej.

Huizen 1875 18.55 Koncert kameralny.

Humor.



— Jak pięknie jest wiedzieć, że nic nam już więcej nie przeszkodzi w treningu.

ZMIANY DOTYCZĄCE FIRMY SPÓŁDZIELNI.

Do rejestru wpisano dnia 2. listopada 1928 roku.

Siedziba firmy: Lwów.

Brzmienie firmy: Pierwsze Małopolskie Towarzystwo spółdzielcze dla dostaw rękodzielczych dla armji oraz instytucji państwowych z ogr. por. we Lwowie.

Zmiany: W miejsce członków zarządu Jana Florscha, który ustąpił, wybrany został Karol Litwin.

Sąd okręg. cyw. j. handlowy Oddz. IV. we Lwowie

Dnia 27. października 1928 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 790 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	**zł. 3.50**
Bez dostawy	**zł. 3.—**
Za granicę	**zł. 9.—**

Z drukarni Spółki Wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Odp. Red. STEFAN [illegible]